Nr. 89 i 90. Kraków, Środa 18 i Czwartek 19 Kwietnia 1888 r. Rok II

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

Wczorajszy numer „Kurjera“ został skonfiskowany przez c. k. Prokuratoryę Państwa za artykuł wstępny, traktujący o podatku gorzelnianym. Z tego powodu wydajemy dziś numer podwójny z umieszczeniem całej wczorajszej kroniki i części politycznej.

KALENDARZ.

Dziś: Jerzego b. Antonii i Leona Gr. kat. Hrehoria prepod.

Jutro: Agnieszki z Pol. i Teotyma. Gr. kat. Irodiona apost.

Pojutrze: Anzelma biskupa wyzn. Gr. kat. Jewpsychia jepisk.

Kalendarz historyczny polski. 19 kwietnia 1528 r. Koronacya Bony w Krakowie. 20 kwietnia 1501. Śmierć Jana Albrechta w Toruniu. 20 kwietnia 1118. Poświęcenie kościoła na Wawelu.

Jutro wschód słońca o godz. 4.56, zachód 7·51. Długość dnia godz. 14·5. Dzień 110 w roku.

Lunacye. Dziś o godz. 1 minut 12 po południu pierwsza kwadra.

Nabożeństwa. W kościele OO. Reformatów codziennie pierwsza msza o godz. wpół do 6, ostatnia o 10.

W kościele PP. Dominikanek na Gródku święto Agnieszki dc Monte Poliziano, odkłada się na niedzielę dnia 21 b. m.

Przewodnik.

Dziś w teatrze „Myszka“ Paillerona.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora. — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł Wstęp bezpłatny.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Korespondencya.

Berlin 14 kwietnia.

Przed kilku laty byłem w sejmie niemieckim świadkiem nader ciekawej sceny. Książę kanclerz obrał sobie za przedmiot swych bezwzględnych a brutalnych napaści partyę wolnomyślnych (Deutschfreisinnige). Zarzuty, oskarżenia, straszliwe insynuacye padały jak gromy na głowy członków partyi, która zasłużyła sobie na niezadowolenie wszechwładnego ministra. Częste wykrzykniki posła Richter'a, przerywające bezustannie mowę kanclerza, a streszczające się w wyrazach „Nicht wahr!“ (nieprawda), „Lüge!“ (kłamstwo), do wściekłości doprowadzały ks. Bismarck'a. W urywanych tłumioną złością zdaniach, zarzucał więc kanclerz wolnomyślnym niecne konszachty z zagranicą (zupełnie zresztą niesłusznie, lecz książę Bismarck, aby dopiąć swego celu, nie zwykł przebierać w środkach), a na zakończenie swej mowy postawił twierdzenie, że partya wolnomyślna jest z gruntu republikańską, i dąży do obalenia monarchii. Ledwie skończył ks. Bismarck, powstał ze swego siedzenia poseł Richter. Warto mu się przypatrzyć bliżej. Jest to osobistość, która w krótszej lub dalszej przyszłości zajmie dominujące stanowisko w Państwie Niemieckiem. Popularność jego, zwłaszcza w niektórych warstwach niemieckiego społeczeństwa, już dziś jest ogromna. W najlepszych latach, silnie zbudowany, odznacza się niezwykłą intelligencyą, zwłaszcza na polu ekonomii politycznej; jest to najgruntowniejszy znawca, a zarazem najniebezpieczniejszy krytyk budżetu, bo wszelkie swe zarzuty popiera ogromnym zasobem cyfr wiarogodnych. Przytem cechuje go granicząca nieledwie z bezczelnością odwaga cywilna i pewność siebie. Zewnętrzna forma jego wymowy wiele pozostawia do życzenia; przekonywa lub przynajmniej zbija przeciwników nie pięknie zaokrąglonemi frazesami, lecz siłą argumentacyi i logicznością wywodów. Wielce niebezpiecznym szermierzem parlamentarnym czyni go także niepospolita doza dowcipu, nie tego lekkiego francuzkiego, gładkiego jak ostrze szpady, lecz niemniej raniącego śmiertelnie wroga (na tem polu odznacza się sędziwy przywódca centrum Windthorst), ale prawdziwie brutalnego, niemieckiego sarkazmu, nazywającego każdą rzecz po imieniu, i ogłuszającego przeciwnika jak uderzenie obucha. Poseł więc Richter odparł zarzuty kanclerza skierowane przeciw wolnomyślnym w następujących mniej więcej słowach: „My wolnomyślni stoimy wiernie przy tronie Hohenzollernów, a wierności tej nie wydrą z serc naszych żadne oszczerstwa kanclerza; co jednakże poważnem niebezpieczeństwem zagrozi dynastyi, to polityka ks. Bismarc'ka, dążąca z dniem każdym wyraźniej do wytworzenia rządów merowstwa domowego (Hausmeierthum)!“.

Poseł Richter nie był fałszywym prorokiem. Ówczesne jego twierdzenie illustrują najlepiej przejścia dni ostatnich, a mianowicie przesilenie kanclerskie.

Jakiż rzeczywisty powód przesilenia kanclerskiego? Co skłania żądnego władzy kanclerza do złożenia sprawowanego dotychczas urzędu? Wprawdzie nie pierwszy to raz ks. Bismarck grozi, ale dziś inne panują warunki. Nowy cesarz zaledwie od miesiąca zasiadł na tronie, przytem w obecnym stanie zdrowia niezbędnie potrzebuje pomocy wypróbowanego doradcy. Berlińskie spisbürgery rozmaite sobie pod tym względem opowiadają powieści, a wszystkie kończą się na twierdzeniu: „Cherhez la femme.“

A bądź co bądź, w tej plotce wyjątkowo dość wiele jest racyi. Ks. Bismarck od samego objęcia rządów bezustannie miał do walczenia z kobietami, i co ważniejsza, zadał kłam słowom poety naszego: „My rządzim światem, a nami kobiety!“ bo zawsze zwalczał stojący mu na przeszkodzie wpływ kobiet (co prawda kobiety te po większej części znajdowały się już w najlepszych latach). Tak więc za życia zmarłego cesarza usunął od wszelkiego mięszania się do spraw nietylko państwa, ale i dworu cesarzowę Augustę, a dzisiaj stara się na każdym kroku kłaść przeszkody cesarzowej Wiktoryi. Tylko że obecnie walka jest znacznie trudniejsza. Z jednej bowiem strony kanclerz na dzisiejszego cesarza nie posiada tak nieograniczonego wpływu jak na zmarłego cesarza Wilhelma, a z drugiej cesarzowa Wiktorya inną odznacza się energią i chęcią panowania, niż jej teściowa Augusta.

Mimo to nie ulega kwestyi, że kanclerz chwilowo przynajmniej dopnie swego, to jest pozostanie na dotychczas zajmowanem stanowisku, a cesarzowę odsunie od wszelkiego mięszania się do spraw państwa. Chęć ustąpienia kanclerza motywują też niektórzy rzekomem jego żądaniem usunięcia hr. Radolińskiego, jako Polaka, ze stanowiska marszałka dworu, a stanowczym na tym punkcie oporem cesarza. Wersya ta jednak mało ma za sobą prawdopodobieństwa.

P. S. W chwili kiedy moj list ukończyłem, dowiaduję się, że w Charllottenburgu ciężkie nastały chwile. Stan zdrowia monarchy pogorszył się tak znacznie, że zachodzi lada chwila obawa uduszenia. Niema to jak polskie szczęście — ledwie zabłysła nam nadzieja, że pod panowaniem rozumnego i uczciwego monarchy odetchniemy -- śmierć stanęła u jego łoża.

JESZCZE o NOWEJ USTAWIE WOJSKOWEJ.

Rozprawa budżetowa w Radzie państwa rozpoczyna się, ale chyba dla formalności, bo musi być załatwioną, a ponad nią górują takie dwie ważne sprawy jak ustawa gorzelniana i nowella do ustawy wojskowej. Nie przypadkowo je z sobą łączymy i nie przypadek je złączył w Radzie państwa, istnieje między niemi związek ścisły, organiczny, motywowany względami dzisiejszej sytuacyi. Odstępując jednak komu innemu tę wysoką politykę, zwrócimy się na razie do paru praktycznych wyjaśnień, któreśmy winni naszym czytelnikom w uzupełnieniu wczorajszego wstępnego naszego artykułu, tudzież załączonego doń projektu nowej ustawy wojskowej.

A więc przedewszystkiem wypada zaznaczyć, że ta nowa ustawa nie dotyczy oficerów rezerwowych, bo w niej powiedziano tylko o żołnierzach (Mannschaft). Takie też tłumaczenie zupełnie odpowiada dotąd obowiązującej organizacji wojska, podług której liczba oficerów w każdej kompanii pozostaje tą samą na stopie wojennej i pokojowej, a co do tej ostatniej zarówno normalnej, jak zniżonej i podwyższonej. A nowa ustawa nie ma na celu tworzenie nowych kompanii, jeno wzmocnić pogotowie istniejących. W pogotowiu oficerami są zawsze wszyscy; idzie tylko o żołnierzy, włączając w to oczywiście i podoficerów.

Zwolnieni zaś są od przywołania w duchu nowej ustawy ci rezerwiści, którzy to zwolnienie mają podług dotychczasowej ustawy, a więc:

Właściciele gospodarstw wiejskich pod warunkami określonemi bliżej w starej ustawie, oraz w ogóle zwolnieni czasowo (jak np. jedynacy ojców niezdolnych do zarobkowania, albo synowie wdów i t. p.); kandydaci stanu duchownego; Urzędnicy państwowi, Dworu Cesarskiego, krajowi i gminni, zajmujący posady, dla których wymagane są ukończone studja prawne, profesorowie i nauczyciele w publicznych zakładach naukowych i szkołach ludowych. Funkcyonaryusze państwowych telegrafów i dróg żelaznych; kandydaci stanu nauczycielskiego.

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna.

Z e w s i.

Z miłem uznaniem pojęcia samorządu i gorliwości obywatelskiej, czytaliśmy udzielone w N-rze 84 „Kuryera Krakowskiego“ z d. 12 kwiet. Sprawozdanie Wydziału powiatowego Krakowskiego, przedłożone Wydziałowi krajowemu w sprawie drogowej, w którem wykazuje, jakich w ubiegłym roku użył środków do stopniowej naprawy dróg gminnych i z jakim skutkiem.

Trzeba oddać sprawiedliwość Wydziałowi powiatowemu krakowskiemu, że się stara utrzymać swych wyborców i ziemian w ciągłej wiadomości swego zarządu. Czytamy w pismach publicznych a między innemi w Tygodniku rolniczym, sprawozdanie z jego czynności i uchwalonych rocznych preliminarzach, tyle kontrybuentów powiatowych interesujących. Czy wszystkie Wydziały powiatowe dopełniają tego obowiązku, nie wiemy. Ale z przykrością wyznać musiemy, że graniczący z Krakowskim Wydział powiatowy Wielicki, inaczej się na tę kwestyę zapatruje.

Wydział ten nie widzi potrzeby obznajmiania swych wyborców i interesowanych ziemian z biegiem swoich czynności. Nie ogłasza sprawozdań z użycia powiatowych i gminnych funduszów i zasiłków krajowych, z uchwalonych przez siebie preliminarzy rocznych i o zamierzonych lub już dokonanych robotach. A przecież jawność pod tym względem jest samorządu podstawą. Jeżeli państwo i kraj ogłaszają swe uchwały i roczne budżety, dla czegoż Wydział powiatowy nie podaje do jednego z pism publicznych sprawozdań i nie obznajmia kontrybuentów powiatowych z swemi czynnościami, uchwalonemi preliminarzami powiatowemi i dróg gminnych, jak nie mniej z sposobem użycia funduszów Radom powiatowym powierzonych? Wolność pozostawiona kontrybuentom przeglądania w biurze Wydziału uchwalonych preliminarzy jest tylko pokrywką jawności, jak to każdy rozumie. Brak owej jawności, daje powód do licznych podejrzeń i artykułów gazeciarskich (nie wiemy czy uzasadnionych), że członkowie Wydziału powiatowego Wielickiego, drogi do swych wiosek budują, przez co komunikacye główniejsze, od niepamiętnych czasów istniejące, nawet koniecznych ulepszeń doczekać się nie mogą.

Mówić tu chcemy o drodze łączącej dwa miasta powiatowe, Wieliczkę i Myślenice. Droga ta, należycie szeroka, już przed zaprowadzeniem władz autonomicznych, miała być szutrowaną i łączyć w tym kierunku gościeniec lwowski z gościeńcem od Gdowa w góry prowadzącym. Ale Rada powiatowa wielicka zamiast zająć się drogą środkiem powiatu prowadzącą i od niepamiętnych czasów główną komunikacyę dwóch miast z sobą stanowiącą, postanowiła zbudować nową

Z RZYMU.

Mimo najszczerszych chęci nie mogłem dotychczas znaleźć wolnej chwili do napisania wam słów kilku; tak wszystek czas nasz zajęty, tyle wrażeń naraz ogarnia ducha, tyle uczuć budzi się w sercu, że trudno na razie zdać sobie z nich sprawę. Dopiero dziś, przybywszy do Rzymu i zainstalowawszy się w domu św. Marty al Vaticano, postanowiłem nie ruszyć się z domu na miasto, dopóki wam kilku słów nie napiszę o naszej pielgrzymce. — Rozpoczęła się ona, jak wiadomo uroczystem nabożeństwem w kościele najświętszej Maryi Panny w Krakowie i przemową rzewną ks. biskupa Dunajewskiego, ktore pewną siłą i otuchą napełniły serca tych, co czuć umieją i którzy też pełni radości podjęli trudy dalekiej podróży, ofiarując je na chwałę Bogu. Podróż była nader męcząca dla tych, co nie mieli osobnego wagonu do spania; albowiem pięć nocy spędzało się w wagonie, po większej części bez snu z powodu niewygody, idącej w parze z wielką ilością jadących w jednem coupé osób. Podróż w ogóle poważne budziła wrażenie, z wielu bowiem wagonów rozlegały się co chwila uroczyste tony godzinek lub innych pieśni nabożnych, śpiewanych przez wszystkich w wagonie obecnych, co szczególniejsze piętno nadawało podróży. Liczba biorących udział w pielgrzymce dochodzi do 600; w liczbie tej mieści się pięciu książąt kościoła, a mianowicie ks. arcybiskupi Isakowicz, Sembratowicz, Feliński i ks. Biskupi Pełesz i Dunajewski, którzy z wielką swobodą zbliżali się do prostego nawet ludu, wielce uradowanego tą ich uprzejmością, chwytającą za serce. Osobno przyjechali ks. arcybiskup Morawski i biskup Solecki. Ponieważ cel pielgrzymki jest więcej religijny, udawano się w każdem z miast, gdzie się zatrzymywano, najprzód do kościołów i odbywano nabożeństwa, a potem zwiedzano i inne osobliwości miasta. Tak było najprzód w Wiedniu, gdzie rano w sobotę stanęliśmy. Wprost z dworca kolei północnej udaliśmy się tramwajem do kościoła najśw. Panny Maria-Stiegen, gdzie ks. biskup Dunajewski celebrował nabożeństwo, a ks. arcybiskup ormiański Isakowicz piękną miał przemowę, nawiązując rzecz do znajdującego się w tym kościele grobu błogosławionego Klemensa Dworzaka, który kiedyś także w Warszawie przez lat kilkanaście apostolskie trudy podejmował. Kościół Marya-Stiegen przypomina bardzo krakowski Marjacki, pod względem ogólnego wrażenia i niektórych nawet szczegółów. Ztąd udali się wszyscy pielgrzymi najprzód do kapliczki, położonej przy Steindelgasse na 1 piętrze, gdzie mieszkał św. Stanisław Kostka i w chorobie z ręki anioła komunią św. otrzymał; potem w czekających opodal z bagażami naszymi tramwajowych wozach ruszono na dworzec zachodnio-południowy, zkąd natychmiast w dalszą wyruszyliśmy podróż. Droga prowadziła naprzód ponad Dunaj, koło St. Pölten i Melk a potem zwróciła się ku południowi doliną rzeki Enns. Wkrótce otoczyła nas wspaniała alpejska przyroda; po obu stronach piętrzyły się niebotyczne góry, pokryte śniegiem, który wciąż padał jeszcze, a środkiem szumiała bystra Enns. Często mieliśmy widoki podobne do naszej doliny Kościeliskiej w Tatrach, a co chwila musieliśmy przebywać tunele, których kilkadziesiąt naliczyliśmy. Długość ich mierzyli pielgrzymi zdrowaśkami; najdłuższy wymagał odmówienia pięć zdrowaś. Zimno było przenikające i kto nie miał dobrego ubrania, dzwonił zębami. Tak było i w dolinie rzeki Mur przez całą Styryę i w Karyntyi, którąśmy pod Pontebą opuścili, wkraczając w ziemię włoską. Włosi bardzo nas mile przyjęli — zapowiedzieli jakby na żart groźną rewizyą bagaży — a potem nie kazali nikomu otwierać kuferków, zapewniając nas sami z uśmiechem, że nic nie mamy do opłaty. W kilka godzin później znaleśmy się w Padwie, gdzie pojawienie się nasze wielką wywołało sensacyą. Tysiące ludzi wyroiło się przed kościół św. Antoniego, dokąd najprzód podążyliśmy. Jestto bazylika ogromna, wspaniała, ogromniejsza niż Wawelska, choć ją przypomina nieco, bo podobnie prezbyterium okolone jest 30 kaplicami, z których kilka jest wielkich, a w jednej grób św. Antoniego. Tu odprawili msze św. po kolei wszyscy trzej arcybiskupi, a ksiądz Kiedrowski piękne wypowiedział kazanie. Potem zwiedzano kościół i skarbiec bardzo bogaty, zawierający wiele relikwii, a między innemi kamień, niegdyś będący poduszką św. Antoniego i włos Najświętszej Panny.

Po obiedzie danym w klasztorze dla wszystkich pątników, zwiedzono najprzód bardzo piękny i duży kościół św. Justyny. Są w nim wspaniałe z drzewa rzeźbione stale, w liczbie 52, wyobrażające sceny różne z życia pana Jezusa, wiele pięknych obrazów, rzeźb i groby św. Justyny, św. Łukasza ewangielisty i Macieja apostoła. — Po zwiedzeniu tego kościoła, oglądaliśmy uniwersytet i prefekturę magistratu z ogromną 120 kroków długą salą, w której mieści się olbrzymi koń trojański. W czasie naszego pobytu w Padwie natrętnie otaczali nas Włosi, szczególniej lowelasi tamtejsi bardzo zaglądali w oczy naszym paniom, zapełniając w kościołach wszelkie przejścia, któremi nam iść wypadało. Późnym wieczorem opuściliśmy Padwę i nad ranem przybyliśmy do Ankony. Tu stał pociąg tylko kilkanaście, może 30 minut, ale widok mieliśmy czarujący. Już przed Ankoną ujrzeliśmy zrazu wązką jak duża rzeka błękitnawą smugę, która z każdym krokiem coraz się rozszerzała, a nareszcie ginęła bez końca u krańców widnokręgu. Był to Adryatyk; po gładkiej i spokojnej powierzchni snuły się tu i owdzie statki rybackie, widne jak na dłoni, bo kolej o kilkanaście kroków po nad brzeg morza prowadziła, przekraczając przed samem niemal ujściem rzeki Rubikon i Metaurus, znane w historyi, pierwsza z czasów Cezara, druga z wojen punickich. Po chwili morze zaczęło się marszczyć, czyli jak mówi Kochanowski nastrzępiło kędzierze, bo nastąpił przypływ morza, a równocześnie stanął pociąg na 30 minut. Korzystając z tej przerwy, co żyło rzuciło się z wagonów ku wodzie, by po trzechdniowej podróży obmyć się wodą morską. Woda co chwila, to cofała się o kilka kroków, to znowu wracała napowrót bałwanami. Jaki taki, gdy woda się cofnęła, chcąc umyć się, postąpił naprzód kilka kroków — aż oto z nowym przypływem fal morskich, ujrzał się okolony wodą po kostki na kilka kroków po za sobą — nikt sobie jednak nic z tego nie robił, owszem niejednego bawił ten figiel morski, tak, iż go kilkakrotnie powtarzał, żałując, że dzwonek wzywał już do powrotu w ponure wagony z objęć błękitnej, słonej fali. — Ale wszystko ma swój koniec: pociąg ruszył, morze po chwili zostało się na boku, a podróżni zobaczyli się w rozkosznej, małemi wzgórzami otoczonej dolinie, która ciągła się, mało zmieniając swą fizyonomją aż pod Loreto, co już zdala wspaniałą swą na górze położoną świątynią pociągała nas ku sobie. Nareszcie pociąg stanął: rzeczy pozwolono nam zostawić w wagonach, podobnie jak to i w Padwie miało miejsce — i wszyscy ruszyli, jak kto mógł, to pieszo, to doróżkami lub jednokonkami, a raczej jednoosiołkami ku miastu.

(c. d. n.)

drogę ku Dobczycom w kierunku prawie równoległym do drogi od Gdowa idącej, zajmując na ten cel w wielu miejscach grunta, które dotąd do uprawy służyły. Czuła, jak się zdaje, Rada powiatowa Wielicka krzywdę, jaką wyrządziła całej okolicy nad drogą Wielicko-Myślenicką leżącej. Dla tego jednocześnie postanowiła od nowej drogi zrobić dogodną komunikacyę od Witkowic i od Gorzkowa, starą drogę do Myślenic wyszutrować. Atoli po doprowadzeniu nowej drogi do Dobczyc, Radzie powiatowej wyszła z pamięci krzywda rzeczonej wyżej okolicy zrobiona.

Projekt przywiedzenia staraniem Rady powiatowej drogi wielicko myślenickiej do należytego stanu porzucono i utrzymanie tej drogi dobrej woli urzędów gminnych pozostawiono. Gorliwsze urzędy gminne zwożą na niektore miejsca kamień, który częstokroć niejeden rok na drodze spoczywa, zaczem go w grube bryły tłuką i rozsypią, pozostawiając podróżnym na długie lata utarcie takowych, na przepisanej wielkości szuter. Roboty te pozbawione wszelkiego technicznego dozoru, zbyt wolno postępują. Gdy zaś poczynając od Koźmic, urzędy gminne w Bugaju, Byszycach, Gorzkowie, a w części i w Sieprawiu, nie poczuwają się do obowiązku utrzymania w dobrym stanie drogi, a władze do których czuwanie nad tem należy, obojętnie na to patrzą, przeto po deszczach, a mianowicie na wiosnę i w jesieni, droga w tych miejscach z powodu bagien jest do nieprzebycia i mieszkańcy tej okolicy, chcąc się dostać do Wieliczki, są zmuszeni przeszło o milę dalszą drogę odbywać, aby dostawszy się na szosę od Myślenic do Gdowa idącą, korzystać dalej z nowej drogi na Dziekanowice poprowadzonej.

Wielki czas, aby Rada powiatowa wielicka, krzywdę wyrządzoną całej okolicy, starała się przynajmniej tem wynagrodzić, aby jej mieszkańcy mogli przynajmniej nieprzerwanie korzystać z drogi, która od wieków stanowiła główną komunikacyą między Wieliczką a Myślenicami. Niech taż Rada pójdzie za przykładem Rad powiatowych krakowskiej i myślenickiej z których ostatnia drogę w mowie będącą, na terytoryum swego powiatu, iż już dawno uporządkowała.

X.

Komitet ratunkowy w Skolem przesyłając nam listę zebranych dotąd na rzecz tamtejszych pogorzelców datków, którą ogłosimy później, odzywa się ponownie do miłosierdzia i szlachetnych serc obywateli kraju z gorącą prośbą o łaskawe nadsyłanie dalszych, choćby najdrobniejszych wsparć, do rąk skarbnika komitetu, W. księdza Włodzimierza Marcinków w Skolem. Komitet ma do obdzielenia żywnością i odzieżą 230 rodzin, które całe swe mienie utraciły w strasznym pożarze dnia 29 marca. Dotychczasowe datki, oprócz wsparć w zbożu i wiktuałach, wynoszą kwotę około 3.710 złr.

Rzeszów. (Kor. K. K.). Nasza straż ogniowa ochotnicza, organizuje się z uznania godnym pośpiechem. Dzięki energii naczelnika straży p. Mianowskiego, dotąd już liczba członków dochodzi do 80. Na ostatniem walnem zgromadzeniu wybrano komendantów dla czterech oddziałów: dachowego, ratunkowego, sikawkowego i beczkowego. Aby jednak straż nasza zupełnie odpowiadać mogła swemu przeznaczeniu, niezbędnem jest zaopatrzenie jej w odpowiednie rekwizyta ogniowe: jakoto: hełmy, toporki, pasy, liny itp., ku czemu brak nam odpowiednich funduszów. Inwentarz ratunkowy, jakim obecnie straż rozporządza, jest zniszczony i niedostateczny. Byłoby przeto do życzenia, aby jak najwięcej osób zapisywało się do naszej straży ochotniczej, na członków wspierających. To też spodziewamy się, że liczny zjazd ziemian na jarmark św. Wojciecha, nastręczy doskonałą ku temu sposobność i fundusz naszej straży ogniowej wzrośnie do sumy, potrzebnej na pokrycie niezbędnych wydatków.

Z Przemyśla piszą do nas: „Wdzięczni wam jesteśmy za poruszenie w szpaltach „Kuryera" sprawy tyfusu w więzieniu przemyskiem, tem więcej, iż nie stało się to napróżno, ale zwróciło uwagę władz odnośnych. Z ramienia bowiem Prezydyum Wyższego Sądu Krajowego we Lwowie polecono złożenie komisyi, która zajmie się zbadaniem stosunków sanitarnych gmachu sądowego, a zarazem wskaże środki, które zapobiegłyby roznoszeniu zarazy na miasto. W skład tej komisyi wejdą: prezydent tutejszego sądu, burmistrz, dwóch członków Rady miejskiej, budowniczy rządowy i prywatny, oraz lekarze powiatowy i prywatny. Należy więc mieć nadzieję, iż złe, które nas niepokoi, wkrótce zostanie usunięte".

Z Błażowy nam piszą: „Przed 10 laty był u nas proboszczem ks. Józef Krukowski, a teraz jest proboszczem przy kościele św. Floryana w Krakowie. Obecnie buduje gmina Lecka, należąca do tutejszej parafii, u siebie szkołę. Udała się ona do ks. dr. Krukowskiego o zapomogę na ten cel. Pretensya ta, możnaby powiedzieć, niczem nie była usprawiedliwiona, a przecież ks. Krukowski uwzględniając znane sobie ubóstwo tej gminy przysłał jej 50 złr. Ofiara to wspaniała, godna swego dawcy, który po 10 latach pamięta jeszcze o swoich byłych owieczkach, a pamięci tej dowód daje czynem tak pięknym, co niech mu Bóg stokrotnie odpłaci!"

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań. (Kor. K. K.) W zeszłym tygodniu przed tutejszym sądem ławniczym toczył się ciekawy proces na którego przebieg i rezultat czekało kilkoro ludzi z Żegrza i z Poznania. Krótko po godzinie 10 z rana zasiadł pierwszy obwiniony, a było ich wszystkich czterech, którzy z kolei stawali przed sądem, oskarżeni, że zamiast posyłać dzieci do szkoły w Żegrzu na naukę popołudniową w środy i soboty, posyłali je na katechizm do kościoła świętego Jana, gdzie ks. proboszcz przysposabiał je do Sakramentu pokuty św.

Nie pierwszy to termin tego rodzaju mieli tutaj członkowie gminy szkolnej żegrskiej; trzy czy też cztery już razy powoływał sąd ławniczy rodziców w podobnej sprawie, ale za każdym razem, uwalniał ich od winy i kary, przekonawszy się z zeznań świadków, że obwinieni działali w najlepszej wierze, ku dobru swych dzieci. Z wczorajszego przebiegu sprawy dowiedziano się, że w Zegrzu z braku drugiego nauczyciela inspektor powiatowy Bandtke urządził szkołę popołudniową nakazując, aby dzieci także w środy i soboty po południu do szkoły chodziły. Ale w te dni właśnie miały dzieci chodzić na katechizm i rodzice posyłali dzieci do kościoła zamiast do szkoły, za co p. Bandtke ich karał. Przeciwko tym dekretom król. inspektora powiatowego odwoływali się rodzice do sądu, tutaj szukając pomocy, której im też sąd udzielał. Z zeznania świadków i z innych okoliczności przekonał się sąd ponownie wczoraj, że szkoła nie może dziś dokładnie przysposobić dzieci do spowiedzi, że więc pomoc i nauka proboszczów jest dzieciom koniecznie potrzebną. Z tych względów uwolnił sąd obwinionych od kary szkolnej za grudzień roku zeszłego.

Z opowiadań wczorajszych można się było dowiedzieć, że Żegrzanie, już za dawniejsze miesiące pociągani do kary szkolnej, udali się w swem utrapieniu z prośbą do król. regencyi, wymawiając, aby ta nadzorcza władza szkolna nakazała król. inspektorowi, żeby pozwolił dzieciom ich uczęszczać na naukę przysposabiającą dzieci do Sakramentu pokuty św. Wczorajszy termin przekonał nas, że ta prośba gminy żegrzskiej nie odniosła pożądanego rezzltatu.

Na taki termin zobowiązani są obwinieni stawić się osobiście, opuszczają więc gospodarstwo i robotę około niego; mudzi w dzień terminu cała szkoła, bo nauczyciel, odebrawszy zapozew na termin jako świadek, także się przed sądem stawić musi, a tak obwinieni jako też świadek przychodzą do sądu chyba po to aby powiedzieć i oświadczyć: że konieczną jest rzeczą aby ksiądz przysposabiał dzieci do Sakramentu pokuty św. i uczył je tego, czego im szkoła nie daje i dziś nie może. Pożądaną byłoby rzeczą, aby nadzorcze władze szkolne administracyjne po porozumieniu się z władzą kościelną wydały jasną i stanowczą dla król. inspektorów powiatowych instrukcję w sprawie uczęszczania dzieci na naukę katechizmu, pozostawiając im do tego czas popołudniowy w którebądź dni tygodniowe.

Z Litwy piszą do nas: „Rzeki szeroko rozlały i pozatapiały nadbrzeżne wsie i miasta. W zeszłym tygodniu wylał Niemen a szkody zrządzone obliczają na setki tysięcy rubli. Prypeć ze swemi dopływami zatopiła całe Polesie, a Dźwina zalała całą okolicę Witebska i Dynaburga. Niemniej dotkliwą klęskę poniósł powiat Miński, gdzie wezbrana Swisłocz zalała większą część Mińska, w wielu miejscach pozrywała mosty i zrządziła olbrzymie straty".

Korespondencyje Kurjera Krakowskiego.

Rzym 14 kwietnia.

Pierwszą korespondencją pisałem do was po grozą obawy, aby układy Rosyi z Watykanem nie naraziły nas na nowe dotkliwe ciosy. Z prawdziwą radością dziś donieść mogę, że obawy te okazują się płonne, a lubo nie należy zbyt wcześnie oddawać się śmiałym nadziejom, przecież o ile zasięgnąć mogłem wiadomości sprawa ta bierze najlepszy obrót. Ojciec św. ze szczególną troskliwością zajął się osobiście zbadaniem rzeczy, a zebrany przezeń materyał poinformował go dostatecznie o najważniejszej dla nas sprawie językowej. Pan Izwolskij na razie informuje się wyłącznie o zapatrywaniach Stolicy Apostolskiej na kwestję obsadzania opróżnionych katedr biskupich, i wzajemnego zawiązania stałych stosunków dyplomatycznych. Również pod uwagę jest braną kwestja seminarjów, sufraganij i bezpośrednich stosunków duchowieństwa z Watykanem.

Onegdaj (12-go) bawiący tu pielgrzymi polscy wraz z pielgrzymami francuskimi i austryackimi byli na mszy Ojca św. w kościele św. Piotra. Była to dopiero druga msza św. odprawiona przez Leona XIII przez cały czas jego pontyfikatu w tym wspaniałym przybytku Bożym. Miała się ona odbyć w dniu 10 bm. ale chwilowe zmęczenie Namiestnika Chrystusowego odwlekło tę wyjątkową uroczystość. Obecnie Ojciec św. czuje się znacznie na siłach pokrzepionym.

Pielgrzymkę naszą z początku chcieli niemcy austrjaccy gwałtem włączyć do swojej, ale dziś jest już pewna wiadomość, iż Polacy będą mieli osobną audjencją u Ojca św. w dniu 18 lub 20 bm.

Dzisiejsza Trybuna podaje obszerny artykuł w sprawie układów z Rosją, artykuł bardzo nam przychylny i wskazujący na całą dzikość barbarzyństwa północnego, któreby z kwestji językowej starało się przemocą wyciągnąć wszelkie dla siebie korzyści ze szkodą narodu i kościoła polskiego.

Mały feileton.

Hypnotyzm przed sądem kryminalnym.

Pewnego wieczoru młodzieniec jakiś zahypnotyzował w bawaryi chłopca, który już, dzięki dawnym doświadczeniom, objawiał skłonność do snu hypnotycznego.

Przed kilku miesiącami bowiem panowała tamże (w badeńskiem) prawdziwa epidemia hypnotyczna, pod wpływem której nawet malcy hypnotyzowali się nawzajem na ulicy.

Malec ów, mimo swej woli, popadł w stan nieświadomości i nieswobody woli, w przebiegu którego wystąpiły objawy szału.

W czynie tym organa porządku publicznego widziały pozbawienie swobody i przyczynienie się do choroby, w skutek czego sprawa oddaną została na drogę kryminalną.

Ponieważ przestępstwa na tle hypnotyzmu, dotąd rzadko były przedmiotem rozpraw sądowych — przeto zapoznanie się z tą stroną hypnotyzmu, nie będzie bez znaczenia.

Przedmiot to wcale nie nowy, już od wieków zajmowali się nim magowie i fakirzy; w nowej tylko szacie występują „badania naukowe" nad przedstawieniami, jakie w r. 1850 dawane były w Waszyngtonie przez Dods i Stone (nawet jako wykład akademicki za drogie pieniądze!).

Któż nie pamięta działalności Donata i Hansena, którzy od r. 1878 dawali swoje przedstawienia pod wielobrzmiącym tytułem „zjawisk elektrobjologicznych" lub „magnetyzmu zwierzęcego." Nie mogło to pozostać bez wpływu na szerokie masy, których wiara w cuda została silnie pobudzoną — przez co w epoce, która słusznie uchodzi za wiek potęgi przyrodoznawstwa, obok prawdziwych zdobyczy wiedzy ludzkiej, owe tajemnicze zjawiska posłużyły do zniweczenia granic trzeźwego, zdrowego myślenia i zastąpienia go wyobrażeniami mistycznemi. W samej rzeczy nie udało się dotąd wynaleźć prawdziwego wyjaśnienia dla skomplikowanych objawów hypnozy, która już przedtem pod nazwą mesmeryzmu, somnambulizmu i t. d., stanowiła pole działania dla przeróżnych rycerzy przemysłu; nie udało się zaś dotąd dlatego, iż zbadanie czynności mózgu jest dotąd niezupełnem i wiele faktów pozostanie długo jeszcze zagadką fizjologii nerwowej (Preyer). Ważną już jednak zdobyczą jest przeświadczenie, iż mamy tu do czynienia, jakkolwiek z zadziwiającemi, jednak prawidłowemi zjawiskami życiowemi.

Jako podstawowe objawy hypnozy; uważane są: wzmożona zdolność rozróżniania i nadczułość wszystkich narządów zmysłowych, w skutek ułatwionego skoncentrowania uwagi na pojedyńczem określonem wyobrażeniu, w pustem zresztą polu świadomości (Preyer).

Jest to skoncentrowanie uwagi na połysk brylantu (James Braid, r. 1843), — które po jednostronnej wzmożonej czynności mózgu, funkcye kory mózgowej za pomocą produktów zmęczenia, sprowadza do częściowego wygaśnięcia.

Jakąkolwiek będzie teorya, wywołanie hypnozy nie jest żadną sztuką, ani nie wymaga szczególnych zdolności. Każdy może hypnotyzować, jeśli znane mu są zwykłe sztuczki — a być może, iż wszyscy też podlegają hypnozie. Rzecz prosta, iż niejednakowe będą tu wyniki, zależnie od siły woli, charakteru, temperamentu, stanu ogólnego, pobudliwości, wychowania i inteligencyi i t. p. Jednakże zarówno proste techniczne procedury, jakoteż psychiczne oddziaływania za pomocą suggestyi, mogą wywołać objawy hypnotyczne, a do tego nie potrzeba żadnego tajemniczego fluidum: żadnej siły magnetycznej, żadnego medjum, jest to po prostu blagą; nawet hypnotyzer jest zbytecznym: istnieje bowiem też autohypnoza i to drogą materyalną, nietylko moralną.

Charakterystycznym objawem psychicznym stanu hypnotycznego, jest osłabienie woli do zupełnego jej zniesienia, oraz spowodowane tem poddanie się woli cudzej; zahypnotyzowany staje się duchowym niewolnikiem hypnotyzera, jest on automatem psychicznym i moralnym — wskutek czego może być zarówno ofiarą jak i narzędziem przestępstwa.

Jasnem jest, iż swoboda osobista — poczytalność w znaczeniu prawnem — w hypnozie zupełnie jest zniesioną. Zdolność ocenienia skutków swoich czynów nie istnieje wcale. Zahypnotyzowany nie jest wprawdzie zawsze nieprzytomnym, lecz zawsze pozbawionym woli własnej.

Hypnoza jest jednak stanem chorobowym, mamy tu bowiem głębokie choć przemijające zaburzenie ośrodkowego i obwodowego układu nerwowego. W wielu wypadkach doświadczenia hypnotyczne nietylko spowodowały zaburzenie, lecz zniszczenie układu nerwowego. Ciężkie choroby nerwowe, a nawet zboczenia umysłowe były wynikiem częstych procedur hypnotycznych. Głębokie te zmiany prawidłowej czynności mózgowej, uznane zostały za eksperymentalną newrozę lub też takąż psyhozę. Jeszcze niedawno Binswanger z Jena, na zjeździe psychjatrów we Frankfurcie nad Menem, zwracał uwagę na niezwykłe niebezpieczeństwo doświadczeń hypnotycznych dla ustroju ludzkiego, a usiłowania zastosowania hypnozy, jako metody leczniczej, nazwał drastycznie, chęcią wypędzania djabła przez czarta.

Lecz hypnotyzm wywiera też ogromny wpływ społeczny. Preyer mówi: „hypnotyzer odznaczający się znajomością ludzi i złemi instynktami, jest dla społeczeństwa osobą nadzwyczaj niebezpieczną." Chciwość, chęć podejścia i oszustwo, znajdują tu swoje zadowolenie. Niezliczone są wypadki podpisywania w tym stanie weksli, fałszywych denuncyacyi, występków miłosnych i t. p., jak o tem przekonywają doświadczenia nad suggestyą hypnotyczną, dokonane przez Heidenheina, Liebeault, Bernheima i innych.

Lecz jeszcze jeden ogólny punkt widzenia zasługuje na uwzględnienie, jest nią hypnotyczno-epidemiczna infekcya całych mas społecznych, dotkniętych niezdrową tą blagą, niebezpieczna dążność do naśladownictwa całych sfer towarzyskich. Szkoda ta, wyrządzana publicznemu zdrowiu społecznemu, nie może być należycie uwydatnioną. Hypnotyzm zawiera w sobie czarowniczą kuchnię części składowych, które w stanie są zatruć ciało społeczne. Wytwarza on szarlatanów, oszustów, partaczów lekarskich (kurpfuscher) ostatniego rzędu, i dzięki swej demonicznej naturze, sprowadza on przewrót w pojęciach społeczeéstwa, narzuca mu nawet zbrodnie i nieszczęścia wszelkiego rodzaju.

To są najogólniejsze punkta widzenia w zajmującym nas przedmiocie.

Opinia lekarska w sprawie sądowej brzmi:

1. Poszkodowany mimo swej woli został uśpionym. Im częściej człowiek podlega hypnotyzowaniu, tem łatwiej występują napady uśpienia, nawet pod wpływem myśli o hypnotyzowaniu. Faktem jest, iż poszkodowany często używanym był do owych doświadczeń.

2. W przebiegu owego chorobowego stanu hypnotycznego i jako bezpośredni wynik manipulacyi, nastąpił atak szału gwałtownego.

3. Zmiany te w stanie zdrowia z lekarskiego punktu widzenia, uważać należy jako ciężkie uszkodzenie zdrowia.

Sąd skazał hypnotyzera na karę więzienia.

KRONIKA.

Ostatnie dzieło. Dowiadujemy się, iż bezpośrednio przed wypadkiem z naftą, którego ofiarą padł prof. Wróblewski, znakomity uczony wykończał rysunek do dzieła już rozpoczętego, które miało rozjaśnić bardzo ważną kwestyę w dziedzinie fizyki. Lampa, której przewrócenie było powodem wypadku stała na rajsbrecie, na którym nalepiony był ów rysunek.

Pochód z pochodniami. Podczas pogrzebu prof. Wróblewskiego, obok karawanu postępować będzie pochód z pochodniami utworzony przez stu akademików. Ze względów bezpieczeństwa pochodnie będą stearynowe.

Nad grobem śp. Wróblewskiego przemawiać będą prof. Dr Rostafiński, akad. Jaworski i prezes bratniej pomocy Michalik.

Zawiadomienia. Do akademii Umiejętności w Berlinie i Wiedniu oraz do tow. fizycznego w Paryżu wysłano depesze zawiadamiające o śmierci prof. Wróblewskiego.

Spóźnienie. Dzisiejszy pociąg lwowski spóźni się o dwie godziny i przybędzie do Krakowa o godz. wpół do 10-tej. Przyczyna spóźnienia niewiadoma.

Telegram kondolencyjny. Czytelnia akademicka lwowskiej młodzieży nadesłała wczoraj na ręce prezesa Krakowskiej czytelni telegram kondolencyjny, w którym wyrażający jest żal z powodu straty, jaką poniosła nauka z powodu śmierci prof. Wróblewskiego.

W „Collegium Phisicum" w pierwszej sali wykładowej ustrojonej kirem i kwiatami; tam, gdzie niejeden raz wymownym słowem śp. prof. Wróblewski rzucał światło wiedzy w serca słuchaczy, wystawiono jego zwłoki na widok publiczny! Sp. Wróblewski z biretem na głowie, przybrany w togę, spoczywa w dębowej trumnie. — Wyraz twarzy bardzo zmieniony. Przy zwłokach pełnią straż honorową jego uczniowie.

Na Konkursie budowy gmachu Kassy Oszczędności we Lwowie pierwszą nagrodę otrzymał p. Stryjeński, drugą Ohman, trzecią Odrzywolski. Prócz tego zakupiono projekty Halickiego, Szylera i Zawiejskiego.

JE. Paweł Popiel stłukł sobie kłąb wypadając z wózka. Prof. Rydygier udał się do Ruszczy.

Na katedrę chemji osieroconą po śp. Czyrniańskim mają być proponowani Dr. Neucki, Dr. Radziszewski i Dr. Olszewski.

Most wojskowy na Rybakach, nadwerężony ostatnim wylewem Wisły, zaczęto restaurować.

Apteka — umarła! Pokazano nam zwróconą z poczty gazetę, adresowaną: „Drohobycz, Apteka Dobrzynieckiego Ludwika". Na poczcie drohobyckiej dopisano na adresie w języku urzędowym (!): „Gestorben" i „Retour Krakau". — Tak więc uśmierconą została... apteka w Drohobyczu.

Kasyno żydowskie. Przed kilku miesiącami wystąpiliśmy w gazecie naszej przeciw nieszczęśliwemu pomysłowi utworzenia w Krakowie osobnego kasyna żydowskiego, jako rażącego dysonansu w głoszonej śpiewce na temat asymilicyi żydów polskich. Mimo to powstało wprawdzie kasyno, ale tylko na to, aby mogło wegetować i powoli konało. — Że kółko to specyficznie żydowskie nie ma u nas racyi bytu, świadczy fakt, że prezes jego dr. H. zrezygnował już dawno z prezesowstwa, zaś wiceprezes, pytany urzędownie, ile deklaruje imieniem kasyna płacić podatku, oświadczył, że kasyno nie ma żadnych dochodów, a więc żadnego podatku płacić nie będzie, że ostatecznie i on (wiceprezes) zrezygnuje z godności, bo — szkoda czasu i atłasu...

Tegoroczna zima. Dawno już, jak pisze Kamil Flamarion, meteorologowie nie obserwowali tak chłodnego lutego, jak w r. bież. Srednia temperatura tego miesiąca, podług obserwacyi paryzkiego obserwatoryum, od początku bieżącego stulecia wynosiła 4 prc. wyżej zera, w ubiegłym zaś miesiącu ciągle stała niżej zera, i przytem dość znacznie. Lody i śniegi panowały wszędzie w Marcu i takim sposobem możnaby pomyśleć, że zaszła jakaś zmiana w ukośnem położeniu osi ziemi, gdyby nie wiedziano, że obecne zimna są wynikiem nieprawidłowego kierunku wiatrów. W ten sposób niska temperatura w całej Europie tłómaczy się dość prosto. Lecz co charakteryzuje obecną zimę, to niezwykła massa śniegu, jaki spadł we wszystkich krajach. W jednej Francyi, średnia ilość spadłego śniegu w ciągu dwóch tyg., dochodzi od 15 lut. do 3 mar. do bajecznej cyfry 105 miliardów i 600 milionów metrów kubicznych. Nic podobnego nie widziano dotąd w Europie i zapewne zima tegoroczna pamiętną zostanie w rocznikach meteorologii.

W Kasynie Powszechnem dnia 21 bm., t. j. w sobotę, odbędzie się Koncert muzyki wojskowej pułku 13, pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza Hocka. Początek o godz. 7 i pół wieczór.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj zrana służąca Regina Stawiarz z Ochmana lat 24 licząca po długiej zabawie ze swoim narzeczonym (synem murarza) w zamiarze otrucia się wypiła rozpuszczony fosfor z całej paczki zapałek — później zaś zażyła środek przeciw tej truciźnie, w skutek czego pozostała przy życiu, ale jest chorą.

Dzieci polskie w Berlinie. Z polecenia ministra wyznań i oświecenia, we wszystkich szkołach miejskich i ludowych w Berlinie spisano uczniów według wyznania i języka, jakim mówią w kole rodzinnem. Spis ten wykazał, że w 2,678 klassach 159 szkół miejskich było na 149,100 dzieci tylko 8,114 wyznania katolickiego, zaś w 633 prywatnych zakładach na 19,697 dzieci 1,067 katolików. W szkołach miejskich naliczono zaledwie 91 dzieci, posługujących się w domu wyłącznie językiem polskim, a 412 rozmawiających według okoliczności, po polsku i po niemiecku. W szkołach prywatnych zaś 13 dzieci, rozmawiających w domu wyłącznie po polsku i tyleż używających języka polskiego i niemieckiego. Ze względu na to, iż w Berlinie przebywa stale przeszło 30,000 Polaków, musi zastanawiać szczupła liczba dzieci szkolnych, władających językiem rodzinnym.

Dziki. Parobek młynarski Stanisław Maciejas stołował się u p. N. i przyszedł wczoraj jak zwykle na obiad. — Gdy mu kucharka N. Schidl, podała strawę zżymał się, że niedobra i zapytał dla czego nie dano mu tych potraw które sobie zamówił. Kucharka usprawiedliwiała się, ale to Maciejasowi niewystarczyło, porwał się więc do noża i niebezpiecznie zranił kucharkę w twarz.

Aresztowano: Antoniego Zguta, Jana Zguta, Franciszka Grzybczyka i Wincentego Musiała za grę hazardowną w kawiarni Maryi Szydłak.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Repertuar teatru krakowskiego we środę 18 kwietnia. Przedstawienie i koncert pny Fryderyki Argenti pianistki i śpiewaczki oraz p. Mateusza Matteo pierwszego tenorzysty opery Lwowskiej. Artyści nasi odegrają: „Łapkę na myszy“ i „Złotego Cielca“.

We Czwartek 19 kwietnia po raz 4-ty: „Myszka“ (La Souris) komedy w 3 aktach E. Paillerona.

W sobotę 21 kwietnia. Na dochód Ludwika Solskiego po raz I-szy: „Durand i Durand“ komedya w 3 aktach z francuzkiego pp. Ordonneau i Valabregua. tłumaczenie A. B.

W niedzielę 22 kwietnia popołudniu „Emigracya chłopska“ obraz ludowy ze śpiewami w 5 aktach Wł. L. Anczyca. Wieczorem po raz 5-ty „Wesele Landszturmisty“ komedya w 4 aktach zlokalizowana przez p. Jana Jakubowskiego.

Z teatru. Pierwszy gościnny występ p. Antoniny Junoszówny artystki teatru poznańskiego zainteresował wielce licznych naszych zwolenników sztuki dramatycznej. Młoda artystka poprzedzona uznaniem zdobytem na scenie poznańskiej i przychylną oceną prasy warszawskiej, która ostatnie jej występy w tem mieście przyjęła nader życzliwie, miała słuszną podstawę liczyć na sympatyczne przyjęcie krakowskiej publiczności, które jej też nie zawiodło.

Dodatnie zalety gry bezsprzecznie utalentowanej artystki mieliśmy sposobność częściowo tylko ocenić na wczorajszem przedstawieniu „Gęsi i gąsek“ Bałuckiego. Rola Joasi, którą p. Junoszówna odtworzyła dostarcza rutynowanej artystce poddostatkiem pola do wykazania zasadniczych cech gry i usposobienia scenicznego. Typ wiejskiego prostodusznego dziewczęcia, obałamuconego chwilowo zgubnym wpływem światowej ciotki, przedstawiła p. Junoszówna bardzo poprawnie i wyzyskała z wielką starannością nieliczne zresztą, nadające się po temu sytuacye. Swoboda i naturalność a przytem wrodzony temperament i ruchliwość dobrze posłużyły artystce do wypuklenia tej postaci. Całość obmyślana bardzo starannie i pracowicie raziła może w pewnych szczegółach drobnemi prowincyonalnemi naleciałościami i brakiem jednolitości — jak również pewną przesadą i nadużywaniem gry w miejscach wymagających spokoju i umiejętnego stosowania miary artystycznej, z tem wszystkiem jednak ogólny nastrój i postawienie roli w bardzo korzystnem świetle zarekomendował zdolności artystki, umiejącej się zręcznie stósować do siły i miary własnych zasobów. Niewątpimy, że dalsze występy pozwolą nam wszechstronniej ocenić zalety gry artystki szczegolniej w zakresie ról salonowych, które w tym rodzaju są ogniową próbą dla wykazania rutyny i precyzyi w wyzyskaniu efektów.

Wykonanie „Gęsi i gąsek“, z wyjątkiem kilku bardzo dobrze odtworzonych ról, do których zaliczyć musimy rolę Natalii, artystycznie odegraną przez p. Zalewską, pozostawiało wiele do życzenia. Do obniżenia poziomu gry w sztuce przyczynił się nie mało p. Solski, który w roli Pantaleona Durnickiego stworzył rodzaj karykatury.

Wystawa. W tych dniach wystawiony będzie w Krakowie nowy obraz mistrza Matejki „Kościuszko.“

Z Künstlerhaus'u. Najjaś. Pan, Franciszek Józef zakupił, z obrazów na ostatnią wystawę w „Künstlerhaus'ie“ przysłanych 12-cie między tymi jeden polskiego artysty a mianowicie krajobraz Romana Kochanowskiego „Zima w Polsce“.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Bank rolniczy we Lwowie donosi: Brak wszelkiego ducha przedsiębiorczego powoduje zupełny zastój tendencyj na targach naszych. W ostatnich dniach usposobienie zdaje się być nieco przychylniejsze, ogranicza się jednak głównie na pszenicy w bardzo celnych jakościach — pośledniejsze gatunki ziarna zupełnie zaniedbane.

Bank rolniczy notuje za 100 klg. loco Lwów. Pszenica gotowa 6·30 do 6·85, żyto gotowe 4·40 do 4·80, owies obroczny 4·20 do 4·75, jęczmień 3·80 do 6·—, rzepak —·— do —·—, groch 4·— do 8·—, wyka 4·50 do 5·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza 4·25 do 5·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 20·— do 39·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, spirytus za 10.000 ltr. prct. zł. loco stacye kolei 24·50 do 25.

Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, lucernę, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych. Przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Fabryki w ręku żydów. Wedle danych statystyczny zebranych przez rossyjskich inspektorów fabrycznych za rok 1887, liczba fabryk w gub. Zachodnich rozdziela się co do wyznań jak następuje: w gub. Wileńskiej 12-u chrześcian, a 30-u Żydów; w gub. Grodzieńskiej 77-u chrześcian, a 171 Żydów; w gub. Kowieńskiej 12-u chrześcian a 37 Żydów; w gub. Kurlandzkiej 52-u chrześcian i 10-u Żydów; w gub Mińskiej 9-u chrześcian i 51-u Żydów; w gub. Mohylewskiej 9-u chrześcian i 14 u Żydów. Ogółem znajduje się w posiadaniu Żydów 2/3, (66%) zakładów przemysłowych z 13,081 robotnikami, w posiadaniu chrześcian 1/3, (34%) z 10,258 robotnikami.

Stosunki gospodarcze na Rusi. Zima z o romnemi śniegami i zawieruchami, należy do przeszłości. Te ogromne śniegi znikły u nas, niewyrządziwszy prawie żadnej szkody — a szerokie koryto Dniestru, uniosło wody do Czarnego morza. Około 25 marca zaczęła się wiosna, a sprzyjająca pogoda ułatwia obsiew, to też owsy, jęczmiona, bobiki, grochy i jara pszenica są już prawie obsiane; oziminy dobrze wyszły z pod śniegu, pszenica i konicze są dobre, żyto miejscami ucierpiało od śniegu. Cena zboża spadła bardzo; po prostu nie ma kupca.

Sprawa gorzelniana wisi jak miecz Damoklesa, bo jeżeli to prawda, że będziemy 16,500.000 złr. podatku wódczanego z samej Galicyi rocznie płacić — to jeżeli już chodzimy dziś prawie bez butów to co będziemy potem robili? Gospodarstwa nasze są tak urządzone, że 1/5—1/10 pól są pod uprawą roślin okopowych. Rośliny te dotychczas albo we własnych albo w sąsiednich gorzelniach przerabiały się, odtąd zaś wobec ogromnej akcyzy nie wiedzieć co z niemi zrobić, nie pozostaje jak skarmić „in natura“ inwentarzem, a to opasowym i mlecznym. Co do pierwszego, to wypas wołów okopowemi roślinami dopóty będzie ryzykowny, dopóki woły nasze będziemy zmuszeni wysyłać na targi do Wiednia, gdzie Niemcy korzystają z nas i za bezcen je kupują. Wszelkie władze nasze powinny się starać o urządzenie targów na woły czy to w Krakowie czy w Oświęcimie, a najodpowiedniejszym dniem byłby dzień piątkowy.

Co do 2-go tj. gospodarstwa nabiałowego, powinniśmy masło i sery nasze zbywać wprost czy to w Wiedniu, Paryżu i Londynie (na zachodzie) czy to w Odesie, Kijowie, Jasach. Przedewszystkiem masło nasze powinno być doskonałej jakości, ażeby do dziś dnia zwichniętą reputacyę w tym względzie naprawić, bo żydkowie nasi wysyłają zjełczałe, zapleśniałe masło, które jest tam znane pod nazwą „Schmierbutter“.

Zawiązanie stosunków z odbiorcami, umowa dotrzymywana tak co do jakości, jak i terminu oraz ilości, ustali odbyt.

Zeszłego roku zawiązałem stosunki co do nabiału na zachodzie i wschodzie, a chociaż wygórowane cło było wielką przeszkodą, jednak jakoś i to się bodaj trochę opłacało. Masło, ażeby wytrzymało daleki transport, musi być hermetycznie zamknięte w cynkowych puszkach; puszki zaś te należy włożyć do drewnianej skrzynki i obłożyć trocinami. Tak spakowane masło może iść choćby do Egiptu.

Zawiązanie spółek mlecznych i wyrób więcej fabryczny byłby na czasie. Wysyłka mleka „in natura“ zdaje się, że jeszcze nie tak prędko od nas nastąpi, jesteśmy zbyt daleko od miejsc wielkiej konsumcyi mleka, a nasze miasta większe jak Lwów i Kraków zaopatrywane bywają z najbliższych okolic w nabiał dobry i nie drogi.

Przy produkcyi masła — odpadkami jak maślanką, serwatką, ba nawet i mlekiem, chów i wykarmianie nierogacizny może u nas, najlepiej jeszcze się opłacić.

Do Konstantynopola Dnia 5-go b. m, pod Slivnicą położono ostatnią szynę drogi żelaźnej, która odtąd łączyć będzie Carogród z Pesztem, Wiedniem i Paryżem. Kwestya tej kolei wschodniej przechodziła najróżniejsze fazy. Już w r. 1871 słynny baron Hirsz otrzymał w Carogrodzie koncesyę na wybudowanie kolei wschodnich. W r. 1876—1877 przerwała te projekta. Kongres berliński r. 1878 nowym państewkom półwyspu Bałkańskiego powierzył wykończenie odnośnych linij, Nowe nastały trudności. Dopiero 9 go maja r. 1883 tak zwana „conference á quatre,“ złożona z reprezentantów Austryi, Turcyi, Serbii i Bułgaryi ułożyła program racyonalnego wykończenia kolei. Wypadki w Bułgaryi r. 1885—1886 opóźniły wykonanie tego programu po stronie bułgarskiej. Wreszcie jednak wielkie dzieło dokonane: niebawem nastąpi uroczyste otwarcie tej potężnej arteryi hanplowej, łączącej Carogród z Zachodem. Dla wywozu towarów austryackich na półwysep Bałkański. gdzie dotąd przemysł angielski i francuzki posiadał istny monopol, otwiera się nader świetne pole.

Przegląd polityczny.

Memoryał ks. Bismarcka, wręczony Cesarzowi w sprawie małżeństwa księżniczki Wiktoryi, według berlińskiego sprawozdawcy „Standarda“ ma być tej treści: Kanclerz zastanawia się najprzód nad zmianą stosunków między Niemcami i Rosyą, jakieby sprowadziło małżeństwo księżniczki z Battenbergiem. Ks. Aleksander naraził sobie Dwór rosyjski i został wykreślony z listy armii ruskiej; małżeństwo więc to, a nawet nadanie księciu wyższego dowództwa wojskowego lub odznaczeń w Niemczech, byłoby źle widziane w Rosyi. Dalej możebne jest zawiązanie ponownych stosunków między ks. Aleksandrem a ludem bulgarskim, któreby pociągnęło za sobą zawikłania i naraziło dotychczasową neutralność Niemiec w sprawie bułgarskiej. Francuzko-niemiecka wojna mogłaby się obejść bez udziału Rosyi, gdy tymczasem wojna rosyjsko-niemiecka sprowadziłaby niewątpliwie wystąpienie Francyi przeciw Niemcom. Zresztą zamierzone małżeństwo byłoby zupełnem zrzeczeniem się dotychczasowej polityki Niemiec, prowadzonej od lat 20, i dlatego kanclerz, nie mogąc przyjąć na siebie odpowiedzialności za skutki, byłby zmuszony podać się do dymisyi.

Kronikarz „Graždanina“ podaje następującą humorystyczną depeszę, mającą scharakteryzować obecną sytuacyę ks. Ferdynanda w Bułgaryi. Oto rzeczona depesza:

„Ks. Koburski, przywoławszy do siebie Stambułowa i innych ministrów, oświadczył im kategorycznie, że wszyscy są łajdakami, a dalej, że poruszony sumieniem decyduje się złożyć koronę książęcą i udać się na Nową Gwineę na wyspę Miklluchy-Makłaja, gdzie w nieobecności króla Mikłuchy obejmie rządy nad papuasami. Ministrowie upadli na kolana i chórem zaśpiewali: „nie odjeżdżaj, gołąbku nasz!“ Książę jednak był nieubłagany. Wtedy zaczęli go prosić, aby zabrał ich z sobą na Nową Gwineę. Na to odpowiedział im samozwaniec, że wszyscy ministrowie są takimi hultajami i nieuczciwymi ludźmi, że nawet dzicy papuasi będą nimi pogardzali. Dalsze wyjaśnienia skończyły się bójką. Po krótkiej walce i przelewie krwi, pito wino węgierskie i przystąpiono do zredagowania dekretu.“

W stanie zdrowia Cesarza Fryderyka zaszły straszne i nagłe zmiany, budzące poważne obawy o życie jego; bronchitis i gorączka zapanowały od dwóch dni, mogąc lada chwila sprowadzić zapalenie płuc, groźne przy obecnym jego stanie.

Już z soboty na niedzielę miał Cesarz noc bardzo niespokojną. Ciężki oddech, silny kaszel i wydzieliny z krwią zmieszane, były tego powodem. W niedzielę do samego południa pokazał w łóżku. Popołudniu lepiej mu nieco było i postarał się dwakroć w oknie. Tymczasem odbywały się konferencye lekarskie. Gdy Cesarz po raz drugi o pół do 6-tej godz. pokazał się w oknie i został przez zgromadzony przed pałacem lud okrzykami powitany, położył się napowrót do łóżka i spędził noc niespokojną. Dolegliwości pod rurką oddechową były tego przyczyną. Dopiero nad rankiem wskutek pomocy lekarskiej usnął na chwilę. Objawy gorączki pojawiły się nagle w poniedziałek przed południem i zaniepokoiły lekarzy. Silny, męczący kaszel dawał się słyszeć prawie bez ustanku, co spowodowało lekarzy do ponownej wspólnej konsultacji; skonstatowano zaatakowanie płuc, wymagające wielkiej troskliwości i pielęgnacji. Utrudniony oddech wiele sprawiał przykrości Cesarzowi i znacznie go osłabił.

Podczas konsultacji lekarskiej pojawił się na zamku cesarskim ks. Bismark punkt o 11 godzinie przywołany telegraficznie. Powóz jego wjechał nie jak zwykle na podwórze zamkowe, jeno ku lewemu, prowadzącemu do parku portalowi, gdzie też kanclerz wysiadł i bocznem wejściem udał się do apartamentów Cesarza. Tymczasem Cesarzowa Wiktorja uznała za rzecz konieczną zgromadzić przy sobie rodzinę Cesarską. Telegrafowano do następcy tronu Wilhelma, który przyjechał w pół do 12-tej konno w pełnym galopie w towarzystwie tylko jednego adjutanta a tak szybko, że straż stojąca przed pałacem nie miała czasu sprezentować przed nim broni. W ślad za nim przybyła żona jego, która już raz nad rankiem była w zamku. Rychło potem pojawili się Wielki-książe i Wielka-księżna badeńska. Księżniczki zaś Wiktorja, Zofia i Małgorzata pojechały do Berlina po księcia Henryka, który też przybył po 12tej godzinie. Niebawem przyjechała Cesarzowa Augusta z księżną Fryderykową Karolową i księciem Meiningen. Członkowie rodziny wraz z lekarzami zgromadzili się około Cesarzowej. Następca tronu Wilhelm i ks. Bismark pozostali dłuższy czas przy Cesarzu, poczem w innej sali zamku odbyli dłuższą konferencję. Po 12 godz. opuścił Bismark pałac, zapowiedziawszy ponowne odwiedziny na popołudniu.

Wśród ludności charlottenburskiej i berlińskiej wiadomość o pogorszeniu się zdrowia Cesarza rychło się rozeszła. To też przed zamkiem charlotenburskim zgromadziły się tłumy ludu. Owrzodzenie otworu szerzyć się ma w głąb i utrudniać pozycję rurki oddechowej. Wprowadzona przez prof. Bergmana nowa rurka nie dość dobrze się trzyma, tak, że naradzają się nad tem, czy nie wprowadzić nowej dłuższej rurki. Bronchie zaatakowane zostały w skutek wydzielin. Cesarz ma silną gorączkę i silny ból głowy, a brak apetytu. Jak trudnem jest teraz leczenie Cesarza, widać ztąd, że w przeszły czwartek Bergman nie był w stanie wprowadzić nowej rurki tak, aby nie wywołać silnego bólu. Po długich próżnych usiłowaniach kazał zaprosić doktora Bramana, który mu był towarzyszył do zamku i czekał na niego w powozie. Braman, znający lepiej Cesarza, wprowadził natychmiast rurkę.

Słychać, że potrzeba będzie uciec się do pomocy chirurgicznej. Tymczasem wielką obawę wywołuje gorączka. W poniedziałek wezwano sztafetą profesora Senatora. Wieczorem tegoż dnia o godzinie 4tej odbyło się ponowne consilium, w którem wziął udział prof. Bley. Diagnoza nie doprowadziła do żadnego pozytywnego rezultatu i lekarze nie mogli się zgodzić, czy jest bronchitis, czy zapalenie płuc. Gorączka silna: temperatura ciała 40 stopni. Cesarz zupełnie przytomny.

Sejm rumuński został na mocy orędzia królewskiego zamknięty. Terytoryum zajęte przez rozruchy włościańskie obejmuje 100.000 ludności. Środkowym punktem ruchu jest Urticeni.

Boulanger dał się już z tem słyszeć wspaniałomyślnie, że nie dąży do dyktatury, jeno do prezydentury. A w liście do wyborców departamentu Nord uznaje konieczność rozwiązania bezwładnej Izby i rewizyi „nietylko antirepublikańskiej, ale i uzurpatorskiej konstytucyi“.

Floquet i Ferry płacą Boulangerowi pięknem za nadobne. Pierwszy na zgromadzeniu w Trocadero paryskiem oznajmił, że republikańska Francya nie potrzebuje ani protektora podczas pokoju, ani dyktatora podczas wojny. A Ferry w mowie, którą miał w Epinal, nazwał Boulangera zbuntowanym sołdatem i wezwał rząd Floqueta, aby przeciw niemu wystąpił z całą surowością: „Powrót cezaryzmu sprowadziłby wojnę zewnętrzną, a stracilibyśmy szacunek, gdybyśmy po raz wtóry brali miernotę za geniusz a Katylinę za Waszyngtona“.

Komisya do ustawy wojskowej wiedeńskiej Rady Państwa, rozpoczęła już swoje obrady. Ze strony rządu był obecnym na jej posiedzeniu minister obrony krajowej hr. Welsersheimb.

Poseł baron Hackelberg kładąc nacisk na wyjątkowe motywy i znaczenie ustawy, zapytuje, czy wyjątkowe przywołanie rezerwy nastąpi w razie konieczności państwowej, czy militarnej i stawia do §. 3 wniosek, aby działanie ustawy ograniczyć do końca roku 1889 a ewentualnie do 1890 r.

Posłowie Pfeiffer, Promber i Mattusz przemawiają za przedłożeniem rządowem.

Minister obrony krajowej oświadcza, że zastosowanie ustawy będzie tylko w razie wyjątkowym, ale na przyszłość wejdzie do zbioru ogólnych ustaw wojskowych. Rękojmia przeciw nadużyciom ustawy leży w stosunkach budżetowych jak również w pobudkach militarnych. Istniejące postanowienia co do małżeństw pozostają niezmienione.

Wniosek Hackelberga odrzucono a przedłożenie rządowe przyjęto. Sprawozdawcą w Izbie będzie poseł Mattusz.

Ogólne rozprawy nad budżetem po oznajmieniu prezydenta Smolki, że przeszło 50 mowców zapisało się do głosu, rozpoczął jak zwykle co roku poseł C a r n e r i, wołając głosem Kasandry, że Taaffe pojęcia nie miał o strasznych następstwach własnej polityki. Odpowiada mu Z u c k e r, chwaląc Taaffego i wzywając go do zadowolenia życzeń czeskich.

Własne telegramy Kurjera.

Berlin 17 kwietnia Wczoraj po południu odbyła się wielka konsultacya Mackenziego, prof. Senatora, Bergmana, Krausego, Wagenera i Howella., Mackenzie obawia się zapalenia płuc, gdyż sama bronchitis nietłumaczy wysokiej i tak długo trwającej temperatury ciała.

Wszyscy czterej lekarze, bez Senatora, podpisują biuletyny przeznaczone dla publiczności.

Berlin 18 kwietnia. Gorączka u Cesarza wzmaga się, chociaż wczoraj temperatura ciała była się zmniejszyła o jeden stopień i wynosiła 39 stopni.

Budapeszt 18 kwietnia Umiarkowana opozycja ma postawić wniosek ograniczenia działania nowej ustawy wojskowej do dwóch lat.

Paryż 18 kwietnia. Słychać, że większość Izby będzie się starało upoważnić rząd do opublikowania przechwyconych depesz Boulangera.

Odessa 18 kwietnia. W guberniach Kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej rząd polecił energicznie prowadzić budowę sześciu nowych szos, przeznaczywszy na ten cel 1.500.000 rubli. Dywizyi piechoty, stojącej w Krymie, dano rozkaz wymarszu ku granicy galicyjskieej.

Paryż 17 kwietnia. Cesarzowa Elżbieta odwiedzi Paryż w powrocie z Anglii.

Budapeszt 17 kwietnia. Cesarzewiczowi Rudolfowi groził straszny wypadek na inspekcji wojsk w Granie. Rozhukany koń omało go nie stratował.

Paryż 17 kwietnia. Boulanger ukaże się we Czwartek po raz pierwszy w izbie deputowanych.

Berlin 17 kwietnia. Temperatura u cesarza wynosi 39.4 Celsiusza, puls bije 104 razy na minutę. W pałacu zgromadzona cała familja, cesarzowa Augusta i książe badeński. Dziś cesarz spał parę godzin. Wczoraj była chwila w której życie cesarza liczono na godziny.

Berlin 17 kwietnia. Do łoża umierającego cesarza powołano profesorów Leydena i Senatora. Profesor dr. Krause mieszka w pałacu.

Berlin 17 kwietnia. W najpoważniejszych kołach lekarzy uważają katastrofę za nieuniknioną i liczą na dni życie cesarza.

Paryż 17 kwietnia. Jeżeli ministerjum przetrzyma najbliższe tygodnie, zamienią Goblet i Floquet swoje portfele.

Paryż 17 kwietnia. Dzienniki bulanżerowskie zaprzeczają stanowczo, aby wybór Boulangera miał charakter bonapartystowski.

Berlin 17 kwietnia. W dzisiejszem konsylium południowem brali udział Bergmann, Mackenzie, Senator, Krause i Leyden. Temperatura spadła na 38·5. Stan nieco lepszy. Cesarz siedzi w fotelu. Lekarze mają trochę więcej nadziei.

Wiedeń 18 kwietnia. Wieczorne wieści o cesarzu Fryderyku były nieco uspakajające, choć w tej chwili (o. wpół do pierwszej w nocy) rozeszła się pogłoska o jego śmierci.

Berlin 18 kwietnia. Lekarze przychylają się ku teoryi abscesowej. Wieść o wpływie wydzielin na płuca nieusprawiedliwiona. Z optymistycznego poglądu lekarzy zdaje się wynikać, że przy pierwszej konsultacyi obecni byli tylko zwykli ordynujący lekarze.

Podziękowanie.

Złamani ciężką boleścią po śmierci nieodżałowanego ojca i teścia naszego śp. Dra E m i l a C z y r n i a ń s k i e g o przesyłamy niniejszem Najprzewielebniejszemu Duchowieństwu obu obrządków, a mianowicie JE. biskupowi Krasińskiemu, kanonikowi Serwatowskiemu i Borsukowi, Prezesowi Akademii Umiejętności Drowi Józefowi Majerowi i jej członkom, Rektorowi Uniwersytetu, Świetnemu Senatowi, Wydziałowi filozoficznemu i wszystkim Kolegom zmarłego, a w szczególności Drowi Maurycemu Straszewskiemu, pp. asystentom, zacnej młodzieży uniwersyteckiej i słuchaczom farmacyi, p. t. naczelnikom i urzędnikom władz rządowych i autonomicznych, Towarzystwu aptekarskiemu, nie mniej krewnym, przyjaciołom i znajomym zmarłego, którzy licznym udziałem w obchodzie pogrzebowym, głoszeniem mów, złożeniem wieńców i wspaniałym śpiewem uczcili pamięć zmarłego — najserdeczniejsze podziękowanie.

Kraków dnia 17 kwietnia 1888 r.

Czyrniańscy, Retingerowie.

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Saski.

J. Van Braam z Arnhem, F. Bruchausen z Kirchen Krieg, Ignacy Diem z Wiednia, Ignacy Bernadinez z Wiednia, A. Glauber z Wiednia, Zygmunt Rudzki z Król. pol. Czesław Kozłowiecki Signowski, Max Bohm z Berlina, Fran. Lippoczy z Podolin, Jan Schliter z Berlina, Paweł Domb z Berlina, Anton Broders z Bremen, Franciszek Jaan z Wrocławia.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Kursa pieniędzy i papierów publicznych. Kraków, 18 kwietnia 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	104 50	105 25
Marki niemieckie	62 15	62 50
20-frankówki za sztukę	10 02	10 10
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	101 50	102 50
4½% gal. pożyczka krajowa	87 50	89 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 —	100 —
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	90 75	91 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 60	100 50
4½% galic. Tow. Kred. Ziem.	92 50	93 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	92 —	93 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	87 —	89 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	85 50	87 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 56 lat	86 —	91 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	99 —	100 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 —	97 —
Losy:		
Miasta Krakowa	19 —	20 —
„ Stanisławowa	—	35 —
Warszawa. 17 kwietnia 1888.		
Za 100 Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 25	101 —
4% listy likwidacyjne	89 50	91 —

Telegramy:
Wiedeń, 18 kwietnia 1888. Renta wspólna pap. opod. 78·20 Akcye kredytowe 269·40, Dukaty 5·97.
Berlin 18 kwietnia 1888. Guldeny austryackie 160.20, ruble 167.50

Dodatek do Nru 89 i 90 „Kurjera krakowskiego“

z d. 18 i 19 Kwietnia 1888 roku.

Korespondencyje Kurjera Krakowskiego.

Rzym, 15 kwietnia 1888 r.

Wczoraj rano przed 11-tą godziną odwiedził pielgrzymów w Sancta Marta kardynał Ledochowski, przyjęty z wielkim entuzyazmem. Całowano go po rękach. Spiewano mnohaja lita, żyj nam, wesoły nam dziś dzień nastał, Serdeczna Matko i inne pieśni. Ze łzami w oczach kardynał-prymas błogosławił obecnych, nie mogąc od wzruszenia przemówić. Odprowadzono go tłumnie do powozu, śpiewając Boże coś Polskę, i wołano: Niech żyje nasz Prymas a ktoś dodał: i króla nam ukoronuje. Po jego odjeździe pielgrzymi udali się na Wystawę Watykańską—wasz korespondent zaś poszedł mając bilet na audyencyą z Kroatami, których było 300 i 70 Dalmatyńców z biskupem Strossmajerem na czele. Strossmajer miał piękną przemowę do Papieża, siedzącego na tronie ustawionym w jednej z loggio Rafaelowskich. Po Strossmajerze przemawiał hrabia świecki, którego imię w tej chwili mi wypadło z pamięci — również po łacinie i tym samym językiem zwolna a dobitnie odpowiedział Ojciec święty, udzielając wszystkim błogosławieństwa, poczem każdy z obecnych ucałował nogę Ojca św., i otrzymał srebrny pamiątkowy medal. Dziś udają się pielgrzymi polscy do grobu Piusa IX. gdzie ks. biskup Dunajewski odprawi nabożeństwo i odbędzie się spowiedź i komunia generalna. W poniedziałek ma być audyencya austryjacka, a we środę lub piątek osobna polska. Wiem z najlepszego źródła, że arcybiskup Morawski ma na niej odczytać adres galicyjski, a książę Adam Sapieha przemówi w imieniu Polaków i Rusinów, markując dobitnie obie narodowości.

Co do układów z Rosyą, to takowe wcale nie ukończone nawet co do kwestyj dyplomatycznych i słyszałem z ust wysokiego dostojnika, że trzeba porzucić wszelką obawę i polegać zupełnie na oświeconem zdaniu Ojca świętego, któremu nie braknie wyczerpujących i bardzo dobitnych relacyj o stanie kościoła polskiego i stosunkach w ziemiach pod zaborem rosyjskim. Ojciec św. niczego z pewnością nie uczyni, coby było ze szkodą kościoła i wielu dusz chwiejnych w wierze. Najwięcej winni tu ludzie, którzy chcieliby pressyę jakąś na wolne postanowienia Ojca św. wywierać, zamiast zaufać jego mądrości i sercu, którego on nam tu liczne daje dowody, przysyłając codzień z zapytaniem o powodzeniu naszem nadwornego swego lekarza, pana Ceccarelego. Ten również zapewnia nas, że układy nam przeciwne wcale zawarte nie zostały. — Że dziś wątpliwem było, czy otrzymamy osobną od austryackiej audyencyę, temu winne również owe, rzekomo katolickie, a w gruncie indyferentne, jeśli nie gorzej, sfery — które postarały się wprawdzie, aby wyznaczoną na początek marca audyencyę wyłącznie polską, jako zawczesną, wymazać z listy, ale nie umiały pochodzić za tem, aby natomiast zaraz nowy termin na kwiecień uzyskać. — Ztąd poszło, iż zrazu obawiano się, że z powodu fizycznej prawie niemożebności znalezienia wolnego dnia, osobno przyjęci nie będziemy, która to obawa obecnie jest usunięta.

Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu.

Na posiedzeniu Koła posłów polskich w dniu 13 kwietnia wieczór toczyły się rozprawy nad pierwszym wnioskiem Komisyi specyalnej Koła co do zaprojektowanej ustawy opodatkowania wódki. — Wniosek ten brzmiał:

„Koło polskie uważa system ryczałtowy (Pauschalsystem) opodatkowania za najodpowiedniejszy dla gorzelni rolniczych. Należy więc przedewszystkiem starać się o zachowanie istniejącego prawa wyboru dla gorzelni rolniczej pomiędzy podatkiem pauszalnym, lub podatkiem od produktu. Gdyby zachowanie tego prawa wyboru nie dało się utrzymać, Koło polskie zgadza się na zasadę podatku konsumcyjnego, jedynie pod warunkiem, gdyby w przedłożeniu rządowem wprowadzone zostały zmiany wyrażone w następnych wnioskach komisyi.“

Rozwinęły się bardzo długie rozprawy nad tym pierwszym wnioskiem komisyi i nad równocześnie postawionym przez p. Alfonsa Czajkowskiego następującym wnioskiem: „Poleca się polskim członkom komisyi gorzelnianej obronę prawa wyboru dla gorzelń rolniczych, między ograniczonym ryczałtem a podatkiem konsumcyjnym, na okres przejściowy.“ Rozprawy te zajęły całe posiedzenie w dniu 13 i część następnego w dniu 14 kwietnia rano. W ciągu tych rozpraw zabierali głos pp: Grocholski, Szczepanowski, Czajkowski Alfons, Biliński, Rosenstock, Czajkowski Władysław, Hausner, Jaworski, Rutowski, Starzyński, Ruczka, Abrahamowicz, Gniewosz. Wśród tych rozpraw postawił p. Rutowski następujący wniosek: „Koło uznaje system pauszalny za najkorzystniejszy dla gorzelni rolniczych Galicyi. Zachowanie prawa wyboru między systemem pauszalnym a systemem podatku od produktu lub konsumcyjnego, uważa za żądanie wielkiej dla kraju doniosłości. Odstąpienie od systemu pauszalnego jest wielką ofiarą, którą Koło spełnić może tylko otrzymując gwarancye, że na zasadzie systemu konsumcyjnego otrzyma rękojmie zapewniające byt gorzelniom rolniczym. Zważywszy, że członkowie „prawicy“ subkomitetu oświadczyli członkom polskim, że tego postulatu naszego popierać nie będą, nie chcąc rozbijać „prawicy“ w tej sprawie, przekonani, że członkowie „prawicy“ uznając ważność ofiary z naszej strony w innych postulatalch postawionych przez „Koło polskie, pójdą z nami soidarnie, Koło polskie uchwala: Koło polskie zgodzi się na zmianę systemu, jeżeli w przedłożeniu rządowem zostaną wprowadzone zmiany wyrażone w następnych wnioskach komisyi.“

Po zamknięciu rozpraw na posiedzeniu 14 kwietnia, przystąpiono do głosowania i Koło przeważną większością odrzuciło wszystkie trzy powyższe wnioski.

Na początku posiedzenia Koła posłów polskich w dniu 14 kwietnia, po przedłożeniu przez przewodniczącego Grocholskiego kilkunastu pism do Koła nadeszłych o zmianę ustawy opodatkowania wódki, przewodniczący dał p. Jaworskiemu głos dla udzielenia Kołu ważnej wiadomości. Przedewszystkiem na wniosek przewodniczącego, uchwalono jednomyślnie poufność obrad. Jednak ta uchwała została na posiedzeniu w dniu 16 kwietnia uchylona częściowo, z powodu, iż o tych obradach poufnych i o posłuchaniu wiceprezesa Koła polskiego u Monarchy, rozgłoszono w dziennikach wiele mylnych wiadomości.

P. Jaworski wice-prezes Koła zabrawszy głos przedstawił, iż z polecenia Monarchy udał się dzisiaj do pałacu cesarskiego i miał posłuchanie u Najj. P. Na posłuchaniu tem w rozmowie Cesarz oświadczył, iż dobro państwa wymaga, aby zaprojektowana ustawa o opodatkowaniu spirytusu, mająca przynieść skarbom obu połów monarchii większe dochody, przyszła koniecznie do skutku. Gdyby teraźniejsze ministeryum, w którem Cesarz pokłada zupełną ufność, nie zdołało przeprowadzić tej ustawy, musiałby powołać do steru rządu taki gabinet, któryby ją przeprowadził. Na uwagę p. Jaworskiego, iż ta projektowana ustawa nakłada bardzo znaczny ciężar na kraje monarchii, a szczególniej na Galicyę, i że idzie nie o odrzucenie ustawy ale o jej zmodyfikowanie, a mianowicie o zniżenie zaprojektowanej stopy podatkowej, Cesarz oświadczył, że właśnie to postanowienie kardynalne o stopie podatkowej jest najważniejsze dla państwa, bo ma zwiększyć dochody skarbu publicznego, których państwo bardzo potrzebuje w teraźniejszem poważnem położeniu politycznem; Cesarz ufa, że Polacy, którzy dotychczas nigdy go nieopuścili gdy chodziło o żywotne interesa państwa, nie opuszczą go i teraz. Do powtórzenia tej rozmowy posłom polskim upoważnił Monarcha p. Jaworskiego.

Po udzieleniu Kołu tej wiadomości zawieszono dalsze obrady nad projektem ustawy o opodatkowaniu wódki, odraczając je do posiedzenia wieczornego.

Po otwarciu w dniu 14 kwietnia wieczór przez przewodniczącego Grocholskiego posiedzenia i zawieszonych na rannem posiedzeniu obrad poufnych o projekcie ustawy opodatkowania wódki i o politycznem położeniu, w które wstąpiła ta sprawa w następstwie posłuchania p. Jaworskiego u Cesarza, — poseł Onyszkiewicz zażądał głosu co do formalnego postępowania i przedłożył następujący wniosek: „Wysłać deputacyę do Najjaśniejszego Pana z przedstawieniem szkodliwego oddziaływania ustawy o podatku spirytusowym na nasz kraj wogóle, a zwłaszcza wysokości proponowanej stopy podatkowoj, bezzasadność oczekiwanego z niej efektu finansowego i naszą gotowość do ofiar aż do tych granic, do których sięga rzeczywista nasza możność. Odroczyć dalsze obrady nad ustawą gorzelnianą aż do powrotu tej deputacyi z posłuchania u Najjaśniejszego Pana.“

Poczem zabrał głos poseł Jaworski i zwróciwszy uwagę na przytoczone wyżej słowa Monarchy, uczynił wniosek, aby Koło głosowało za stopą podatkową zaproponowaną w rządowym projekcie ustawy tj. 35 ct. od litra alkoholu wyprodukowanego w kontyngensie, a 45 ct. od litra alkoholu wyprodukowanego ponad kontyngent, i dodał żądanie, aby wniosek ten przyjąć bez dyskusyi.

Po krótkiej rozprawie formalnej, w której wniesiono, aby były otwarte rozprawy nad położeniem politycznem i obu postawionymi wnioskami i po cofnięciu przez p. Jaworskiego dodatkowego żądania, aby wniosek przyjąć bez dyskusyi, p. Grocholski otworzył żądane rozprawy. W rozprawach tych zabierali głos pp. Onyszkiewicz, Abrahamowicz, Wysocki, Chrzanowski, Grocholski, Kopyciński, Szczepanowski, Rutowski, Machalski, Popowski, Hausner. Lecz gdy wielu jeszcze posłów zapisanych było do głosu, odroczono późno w nocy rozprawy do następnego posiedzenia.

Na tem następnem posiedzeniu 15 kwietnia, ciągły się dalej odroczone rozprawy i przemawiali pp.: ks. Czartoryski, Onyszkiewicz, Crzanowski, Wysocki, Bobrzyński. Po zamknięciu rozpraw przystąpiono do głosowania imiennego, a przewodniczący poddał naprzód pod głosowanie wniosek p. Onyszkiewicza. Wniosek ten odrzucono 30 głosami przeciw 17; mianowicie za tym wnioskiem głosowali: Abrahamowicz, Bartoszewski, Czartoryski, Czajkowski Alfons, Grotowski, Lewakowski August, Lewakowski Karol, Lewicki, Niemczynowski, Onyszkiewicz, Romaszkan, Starzyński, Szczepanowski, Tyszkiewicz, Tyszkowski, Veihinger, Wysocki. Przeciw wnioskowi głosowali: Benoe, Biliński, Bloch, Bobrzyński, Chamiec, Chotkowski, Chrzanowski, Gniewosz, Gołuchowski, Hausner, Hompesch, Jaworski, Klucki, Kopyciński, Łoś, Machalski, Madeyski, Orzechowski, Popowski, Potocki, Rapaport, Rosenstock, Ruczka, Rutowski, Sawczyński, Serwatowski, Skaszewski, Smolka, Struszkiewicz, Wolański. Następnie przyszedł pod głosowanie wniosek p. Jaworskiego, który przyjęto 31 głosami przeciw 10; mianowicie za wnioskiem głosowali: Abrahamowicz, Benoe, Biliński, Bloch, Bobrzyński, Chamiec, Chotkowski, Chrzanowski, Gniewosz, Gołuchowski, Hausner, Hompesch, Jaworski, Klucki, Kopyciński, Łoś, Machalski, Madeyski, Orzechowski, Popowski, Potocki, Rapoport, Rosenstock, Ruczka, Rutowski, Sawczyński, Serwatowski, Skarszewski, Smolka, Struszkiewicz, Wolański. Przeciw wnioskowi głosowali: Czartoryski, Czajkowski Alfons, Lewakowski August, Lewakowski Karol, Lewicki, Onyszkiewicz, Romaszkan, Starzyński, Szczepanowski, Wysocki, razem 10 głosów.

Po tam głosowaniu i po krótkich rozprawach nad wnioskiem p. Abrahamowicza brzmiącym: „Koło polskie przez prezydyum ad hoc złoży oświadczenie Najj. Panu, że poddają się jedynie woli Jego, przyjmuje proponowaną stopę podatkową od wódki, pomimo, że ta stopa znacznie przekracza siłę podatkową kraju i nakłada nań wielkie ofiary. Wniosek ten odrzucono bardzo przeważną większością. —

Wreszcie na posiedzeniu tem wyznaczono kandydatami Koła do komisyi izbowej mającej roztrząsać ustawę zmieniającą urządzenie gmin wyznaniowych izraelickich; Blocha, Czartoryskiego, Gniewosza, Kopycińskiego, Rosenstocka; zaś do komisyi roztrząsającej ustawę przeciw anarchistom p. Lewickiego.

Składy zbożowe.

Posiedzenie komisyi przemysłowej w sprawie założenia składów zbożowych w Krakowie, odbyło się onegdaj w sali prezydyalnej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Szlachtowskiego.

Na podstawie opinii podkomisyi ze znawców złożonej, uchwaliła komisya na wniosek dra Jakubowskiego, „iż dla Krakowa pożądanem jest założenie składów zbożowych.“ — Na wniosek tegoż wnioskodawcy uchwaliła komisya odpowiedzieć Wydziałowi krajowemu, „że gmina miasta Krakowa przyjmuje obowiązek uzyskania koncesyi rządowej na założenie w Krakowie składów zbożowych, że składy te mają być zbudowane kosztem do wysokości 260 000 zlr., tak, aby mogły objąć w lokalach nad ziemią 50.000 centnarów cłowych zboża i 10.000 hekt. spirytusu, a w suterynach inne płody rolnicze. Na składy zbożowe gmina żądać będzie subwencyi 10.000 złr. przez czas amortyzacyi oznaczonej przez Sejm krajowy, a budynek wraz z placem staje się własnością gminy m. Krakowa. — Do zawarcia umowy z Wydziałem krajowym, przystąpi jednak gmina dopiero wtenczaś, skoro uzyska od koleji ustępstwa potrzebne dla składów zbożowych. W szczególności uchwaliła komisya żądać od koleji północnej, Karola Ludwika, lwowsko-czerniowieckiej i państwowej następujących ustępstw; wagony podsuwane pod składy, koszta wyładowania i władowania towarów nie będą liczone; na koszta przesyłek udzielane będą kredyta, przyznanem będzie prawo reexpedycył i opust cen taryfowych.

Ponieważ składy zbożowe przyjmować będą zboże z Królestwa Pol., więc powinny one uzyskać w koncesyi również przywilej przyjmowania zboża bez poprzedniej opłaty cła; jednem słowem, powinne być składami „transitowymi“ (Freilager). Komisya przemysłowa uchwaliła przedłożyć powyższe wnioski radzie miejskiej i porozumieć się z sekcyą II-gą względem funduszów, a z sekcyą I-szą względem placu i budowy składów zbożowych. Sprawozdawcą obrano dra Faustyna Jakubowskiego.

Cieszymy się, że sprawa składów zbożowych, którą nasz dziennik w artykule wykazującym korzyści takichże składów dla kraju i naszego miasta przed niedawnym czasem podjął, postępuje raźno dzięki znanej energji dra F. Jakubowskiego, i że bliską jest do urzeczywistnienia. Rada miejska, mając na celu ożywienie handlu w Krakowie, czyni również wszystko co w jej mocy leży, aby jak najprędzej rzecz tę do skutku doprowadzić.

Jakkolwiek dowiadujemy się, że pewien przemysłowiec zamierza również składy zbożowe wybudować, (co świadczy o żywotności tego przedsiębiorstwa), to mimo to jednak konkurencji gmina obawiać się nie potrzebuje, jeżeli się zważy, że do składów zbożowych, zostających pod kontrolą gminy i Wydziału krajowego, chętniej każdy złoży zboże, bo „warrant“ (kwit składowy) wydany przez gminę, przedstawi dla banków większą rękojmię niż „warrant“ przedsiębiorstwa prywatnego; a nadto publiczność wie, że prywatny liczy na zyski, gdy gmina nie powinna liczyć na zyski ze składów zbożowych, lecz głównym jej celem być powinno dążenie do ożywienia handlu w mieście i do sprowadzenia producentów i kupców do Krakowa — z czego mieszkańcy bezpośrednio, a miasto pośrednio odniesie korzyści.

Pogrzeb ś. p. Wróblewskiego,

Wczorajszy pogrzeb ś. p. Zygmunta Wróblewskiego był wspaniałą manifestacyą czci ogółu dla pamięci człowieka olbrzymiej nauki. Gdyby było wolno tak się wyrazić, powiedzielibyśmy, że pogrzeb zrobił wrażenie pocieszające. Stał się bowiem wyraźnym dowodem dojrzałości naszego społeczeństwa, bo choć rezultatów pracy zmarłego uczonego z natury rzeczy ogół ocenić nie mógł, przecież w poczuciu uszanowania dla wiedzy i wysokiego w niej stanowiska zmarłego pospieszył tłumnie oddać mu ostatnią przysługę. Bez komitetów, szumnych odezw, deputacyj i telegramów, kilkotysięczny tłum zaległ rynek i ulicę św. Anny, oczekując na rozpoczęcie konduktu pogrzebowego. Prym trzymała młodzież, której się należą najżywsze słowa uznania, otoczyła bowiem pamięć zmarłego przewodnika prawdziwą miłością i starała się swój żal zamanifestować w sposób godny i poważny, nie szczędząc trudów i kosztów.

Orszak pogrzebowy rozpoczęło liczne duchowieństwo, poprzedzone przez kleryków, uczniów wydziału teologicznego, a prowadzone przez prof. uniw. księdza Zygmunta Lenkiewicza. Szereg duchowieństwa zamykał najczcigodniejszy ks. biskup wileński Adam Krasiński, ten żywy pomnik łączności kościoła z prawdziwą wiedzą. Tuż za biskupem Krasińskim szedł chór akademicki wzmocniony ruskimi śpiewakami, wykonywując przez całą drogę śpiewy żałobne, pełne rzewnej tęsknoty i powagi. Za chórem postępował długi szereg młodzieży z gorejącemi pochodniami, których naliczyliśmy przeszło 100, a wśród tego szeregu kroczyły liczne deputacye z wieńcami. Trudno spamiętać je wszystkie, notujemy najważniejsze. A więc najpierw niesiono wieniec od senatu, który złożył wczoraj rektor Jagiellońskiej Wszechnicy, dalej od wydziału filozoficznego, złożony przez dziekana prof. d-ra Malinowskiego, od lwowskiego uniwersytutu, którego reprezentant prof. dr. Stanecki przybył, aby wziąść udział w pogrzebie, wspaniały wieniec od przyrodników warszawskich, od kolegów uniwersyteckich z Kijowa, od Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika ze Lwowa, od każdego roku medycyny, od czytelni akademickiej, wieniec cierniowy od kolegów powstania z r. 1863, od rodzin: Kreuznachów, Mendelsburgów, prof. Mikulicza, od asystentów, od braci z Petersburga i wiele innych po większej części bez napisu.

Ognisty szpaler pochodni, spełniając funkcyą straży honorowej, wspaniały dla widza przedstawiał widok.

Młodzież niosła na swych barkach trumnę, zawierającą drogie szczątki męża pracy i nauki. Pedele z berłami uniwersyteckiemi poprzedzali grono profesorów uniwersyteckich z rektorem Un. ks. Spisem na czele. Dalej towarzyszyła pogrzebowi liczna publiczność, między którą widzieliśmy prez. dra Szlachtowskiego, dra Majera, dra Weigla, dra Asnyka, dyr Kieszkowskiego, dyr Kulczyńskiego, licznych radców miasta, profesorow gimnazyalnych, literatów, dziennikarzy, artystów, urzędników wszelkich instytucyj — słowem prawie całą bez wyjątku inteligencyę naszego miasta. Swiat mieszczański był również licznie reprezentowany, niemniej płeć żeńska, zacząwszy od pensyonatów, a skończywszy na poważnych matronach.

Orszak ruszył rynkiem, ulicą Floryańską, Podwalem i Kolejową ku cmentarzowi. Na całej tej drodze paliły się osłonięte kirem latarnie. O wielkości pogrzebu da to wyobrażenie, że kiedy krzyż święty poprzedzający duchowieństwo był już w bramie Floryańskiej, powozy postępujące za pogrzebem znajdowały się koło hotelu Drezdeńskiego.

Skoro orszak przybył na cmentarz, młodzież utworzyła szpaler, aby nie dopuścić ścisku, poczem rozpoczęły się mowy.

Szereg mowców rozpoczął prof. dr. Rostafiński, który przemawiał w imieniu uniwersytetu Jagiellońskiego. W imieniu Wszechnicy lwowskiej i tow. imienia Kopernika, przemawiał prof. dr. Stanecki, w imieniu medyków pan Michalik i prezes czytelni akademickiej p. Jaworski imieniem młodzieży akademickiej. Trzy ostatnie mowy podajemy w powyższym porządku w całości. Po mowach słuchacz z I go roku filozofii odczytał wiersz przez siebie na tę żałobną uroczystość napisany, który osobno podajemy.

Przemówienie Prezesa Majera przy wyprowadzeniu ciała.

Jeżeli człowiek, który życie swoje poświęcił pracy w jakimbądź zawodzie użytecznej społeczeństwu, zchodzi z tego świata złamany wiekiem na duchu i ciele, bolejemy nad stratą, oddajemy cześć położonej zasłudze, zawód jednak jego uważaliśmy za zamknięty jeszcze, kiedy był przy życiu. Lecz gdy śmierć pozbawia nas pracownika, który zaledwie stanął u progu męzkości, pracownika pełnego talentu, energii i zapału do pracy, który w krótkiem swem życiu ma już za sobą zasługę, a przed sobą jeszcze szerokie pole do jej zdobywania, to strata jego tem większą serca i umysły przejmować musi boleścią, że się z nią łączy utrata nadziei zdobywania tych dalszych korzyści, które przymnożyłyby dla niego zaszczytu — dla narodu chluby.

Kiedyż to bolesne uczucie więcej znajdowałoby dla siebie żywiołu, jak kiedy stoimy nad martwem ciałem, które ożywiał silny duch naszego towarzysza pracy, prof. Zygm. Wróblewskiego.

Jeszcze nie przebrzmiały świeże echa żalu po stracie jednego dobrze zasłużonego kolegi, gdy losem zawistnym przychodzi nam opłakiwać drugiego. Pokrewne były ich zawody, równa gorliwość w pracy, którą tamten poświęcił głównie teoryi, ten drogą doświadczenia jednał trwałe dla nauki zdobycze. Zajmował go ten kierunek, nim jeszcze stara Jagiellońska szkoła pozyskała go dla siebie. Znalazł on do tego pole pełniąc obowiązki asystenta przy katedrze fizyki w Uniwersytecie strasburskim. Daleki jednak od zarozumiałości a chciwy nauki pragnął sposobności kształcenia się dalszego. Nastręczyło ją też przyznane mu przez Komitet tutejszy stypendyjum fundacyi błogiej pamięci Dra Sew. Gałęzowskiego im. Sniadeckich. Jeżeli dokonywane w tej mierze wybory kandydatów mogły zaspakajać sumienie, to żadnego z nich nie można nazwać szczęśliwszym nad ten, który padł na osobę Wróblewskiego.

Rozszerzając zasób swoich wiadomości w pracowniach słynnych specyalistów był on tak szczęśliwy, że co oni zamierzali lecz nie wykonali, on już jako profesor w naszym Uniwersytecie doprowadził do skutku.

Trudno żebym w tej chwili rodzaj tej zasługi szczegółowo rozbierał, tego jednak pominąć nie mogę, że ona zjednała mu ogólne uznanie, ona otworzyła mu wstęp do naszej Akademii, a rychło potem zjednała powołanie go na członka Akademii wiedeńskiej i różnych towarzystw naukowych w kraju i zagranicą.

Jeżeli u progu zawodu tak chlubne było jego działanie czegóż nie należało oczekiwać nadal! Nieszczęściem śmierć przedwczesna poniosła tę nadzieję z nim razem do grobu. Smierć tem straszliwsza, że ani z wieku ani z choroby nurtującej organizm lecz z fatalnego przypadku, którego właśnie gorliwość w pracy nieboszczyka stała się przyczyną. Jeżeli więc często używane wyrażenie: „zginął jak żołnierz na wyłomie“ nieraz być mogło prostym oratorskim zwrotem, to w tym razie nabiera ono znaczenia rzeczywistej prawdy.

Jak dalece wiadomość o skutku tego nieszczęsnego wypadku w jednej chwili rozeszła się po świecie, jak wszędzie wywołała serdeczne spółczucie, niech tego jednym z dowodów będzie telegram nadesłany przez czcigodnego Prezesa Towarz. Przyjaciół Nauk w Poznaniu Aug. Cieszkowskiego, którego treścią te kilka wyrazów: „Cios po ciosie, klęska po klęsce, — strata Wróblewskiego niepowetowana.“

W tych krótkich wyrazach mieści się największa dla niego pochwała. Łącząc się z nią całem sercem składam w imieniu Akademii na jego zwłokach ten wieniec, jako jej czci symboliczną oznakę Niechaj ist ny męczenniku pracy! będzie to pożegnaniem na drogę wieczności, która tak wcześnie otwarła się dla Ciebie,

ale zarazem niech będzie zapewnieniem, że imię Twoje nie zaginie wraz z Tobą, bo je zapisałeś w naszych sercach i w dziejach uauki!

Przemówienie akad. **Leopolda Jaworskiego**, w imieniu młodzieży krakowskiej i lwowskiej:

Wielki człowiek umarł, wielki nauką, którą mnożył, wielki światłem, które niósł i rozlewał, wielki sławą, w którą go jak w płaszcz najpyszniejszy cywilizowany świat przyodział. Z naszych łachmanów wydarła śmierć miejsce, co było całe i silne, na barkach kazała mu dźwigać strzępy jeszcze biedniejsze i świecić nędzą, upadkiem. Gdy giną starzy walką z życiem starci, żal nam pierś ściska, opłakujemy rozstanie, ale gdy legnie mąż energji i siły pełen, gdy padnie wśród boju żołnierz, co zdobył laury i po nowe sięga, jęk nie żalu ale rozpaczy, zwątpienia, leci do góry ze skargą straszną, przerażającą, z krzykiem boleści, co niszczy jak ogień i truje długie lata. Młodzież dwóch Wszechnic, jagiellońskiej i lwowskiej, dwóch narodowości, polskiej i ruskiej, stoi nad trumną Twoją, Profesorze, z sercem krwawem stratą, jaka dotknęła naukę, imię polskie i zastęp ludzi, co umiał cierpieć i mrzeć dla idei. Nie wiele wypadków wyliczyćby można, w którychby żal młodzieży był szczerszym, boleść prawdziwszą, poczucie do niesienia zasłużonej czci zmarłemu bardziej wyraźnem, jak przy zgonie śp. prof. Zygmunta Wróblewskiego. — W zgasłym widziała młodzież przedewszystkiem charakter potężny i niezwykły, zdolny do zaparcia się siebie, do poświęcenia wszystkiego, co korzyść i zyski przynieść może, zdolny do zapomnienia o swojem „ja,“ tam, gdzie rzecz ogólna ofiar wymagała. — W naszym czasie gaszenia pożarów, kiełznania myśli wolnej i swobodnej, studzenie miłości ojczyzny, co nie za kredką w ręku i rachunkiem w głowie, ale z zapałem w piersi i pieśnią swobody w ustach idzie naprzód, w czasie reakcyi i zwrotu w tył, młodzież mimo to przechowując ideały stare i odwieczne, niesie mu cześć za to, że bronią, nie polityką jałową i nic nie dającą, że czynem, nie biernym odporem, walczył za ojczyznę w 63 roku, a potem cierpiał 6 lat na Sybirze, dokąd go ukaz carski zagnał na oziębienie uczuć, co mu piersi rozsadzały i razem z innymi męczennikami popchnęły do cierpień i więzów.

Wolny od myśli własnego powodzenia, od pokus jakie karyera nasuwa, szedł za głosem obowiązku i spełniał go. Jak w 63 r. udziałem w powstaniu zamanifęstował niepodległość i niezawisłość przekonań i zasad, tak uwolniony z Sybiru nie oglądając się na cudze względy i łaski, nie prosząc, nie żebrząc o nic, nie płaszcząc się przed nikim, szedł naprzód i wstępnym bojem zdobył świat i jego uznanie. Własnej pracy, nie dającemu się ugiąć hartowi i wytrwałości ducha zawdzięczał, że się przed nim uczona Europa ugięła, a pierwsze towarzystwa umiejętnościowe obdarzyły dyplomami i nagrodą. Sławę polskiej nauki i polskich zdolności rozniósł szeroko po świecie, imieniu polskiemu wyrobił miejsce poczestne wśród obcych, i wrogów nawet naszych zmusił do uznania pracy i zasług. Młodzież też żegna w nim Polaka, co krwią okupił się sprawie ojczystej, badacza, co tajemnice wydzierał naturze z łona, człowieka wreszcie, który na śmiertelnem łożu wśród gorączki i majaczeń mowił jeszcze: jedynie prawda winna być celem człowieka; widzicie, ja dla nauki ginę i innej śmierci nie pragnę. Tak! umrzeć dla ojczyzny lub dla wiedzy — toż największe szczęście; Tyś je Profesorze osięgnął i spokojny poszedł w grób, lecz między nami zostałeś wzorem, który naśladować jest naszym obowiązkiem.

Przemówienie akademika Michalika:

Są chwile przykre i bolesne w życiu ludzi, kiedy ciężka dłoń nieszczęść spadnie na nich, ale stokroć przykrzejsze i stokroć boleśniejsze są chwile w życiu narodu, kiedy ponury stukot bryłek ziemi na wieka trumien zgasłych gwiazd jego rzucanych i smętny śpiew pogrzebowych modlitw towarzyszą nadziei i myślom o lepszej jego przyszłości, kiedy coraz bardziej zmniejsza się zastęp tych, co całe życie swoje poświęcili dla narodu, lub ukochawszy naukę podnieśli przez nią wysoko imię jego. A taką chwilą, jest chwila obecna. Jeszcze darń nie pokryła drogich nam mogił, jeszcze ostatniej i wiatr nie osuszył — jeszcze pyłu żałobnego nie strząsnęliśmy z szat naszych, a już dotkliwy cios ugodził w serca nasze, naszej prastarej Wszechnicy Jagielonów i w serce całego narodu — przez śmierć nieodżałowanej pamięci prof. Wróblewskiego. My też przejęci bólem i z skargą na ustach trwożliwie pytamy się kiedyż się skończy ten okres doświadczeń? w którym najpotężniejsze dźwignie narodu i nauki giną pozostawiając za sobą boleść i wspomnienie.

Nie czas i siły moje po temu, aby oceniać zasługi zmarłego profesora, — wielkość jak blask słońca nie potrzebuje pochwał — a łzy tych co pozostali i smutek w piersiach goręcej przemawiają, niż najserdeczniejsze słowa. — A boleść nasza musi być wielką jeżeli przebiegniemy myślą przedwcześnie zgasłe życie prof. Wróblewskiego. W r. 63 gdy naród wstrząsnął więzami, które go krępowały i chciał w rozpaczliwej walce zrzucić je z siebie, widzimy Go w szeregu tych, co mienie i życie składali na ołtarzu ojczyzny. Potem gdy wraz z innymi zmuszony był dzielić chleb tułaczy, rzucił się z zapałem do nauki, by w ten sposób dopomódz tej, której z orężem w ręku dopomódz nie zdołał. Praca jego cicha, spokojna a wytrwała zjednała, mu w krótkim czasie uznanie i sprowadziła w świątynię Jagiellonów. Tu geniusz jego, który lotnym pierwiastkom nakazał stalszą przybrać formę — wyrósł — spotężniał i zajaśniał pełnym blaskiem, przed którym nawet obcy czoła uchylić musieli. A z wielkiej tej wiedzy skarbnicy i na nas uczniów jego hojnie dary spływały, śp. profesor z zapałem roztaczał przed naszymi oczami tajniki i piękno tej nauki, którą on po ojczyznie najwięcej ukochał. I na tem polu osiągnął czego pragnął — sława jego a przez nią i imienia polskiego, była tak wielką, że przed nią i obcy czoła uchylić musieli. To też radość nasza i cześć towarzyszyły mu aż do ostatniej chwili jego życia — dziś tę pierwszą zastąpił niestety ciężki smutek, a drugą wyryje jako pomnik pamięć w sercach wdzięcznych jego uczniów, by ją czystą i nieskalaną swym następcom przekazać mogli.

Z tą myślą żegnamy Cię czcigodny profesorze, a choć Cię za chwilę zimny głaz pokryje — Ty nie zostaniesz samotny, myśl nasza po kurhanach drogich nam osób, krążyć będzie, i w Twój grób zawita — by się choć tem pocieszyć, żeś Ty pomiędzy nami jeszcze!

Przy składaniu wczoraj rano wieńca na trumnę od senatu akademickiego ks. rektor Spis przemówił w te słowa:

W imieniu senatu akademickiego Jagiell. Uniwersytetu składając ten wieniec pośmiertną cześć oddaję drogiemu koledze, który taką chlubą był Uniwersytetu naszego, tak wielką sławą polskiej nauki, polskiego imienia. Nie mam słów do wypowiedzenia wielkiej boleści i ciężkiego żalu po stracie takiego kolegi. Jak grom z jasnego nieba, jak wieść niespodziana a straszna, tak dla nas przyszła śmierć twoja, drogi kolego i przyjacielu. Wśród nas pracowałeś nie długo, lecz wiele — i wielką nam boleść sprawiasz twojem odejściem — wielki nasz żal i wielka pamięć po tobie. Twardy, ciernisty był żywot twój cały, twardo służyłeś ojczyźnie, nauce i prawdzie, a przy wielkiem i świętem zadaniu, za jakiem dążyłeś od lat młodzieńczych, bez przerwy, bez wytchnienia, o sobie samym zapomniałeś zupełnie. Poświęcenie się bez granic, szukanie prawdy nieustanne, całe twe serce, całą twą duszę zajęły. Znany był żywot twój — a pobożny i chrześcijański koniec twego żywota, — cześć nasza ogólna Cię otacza. Cześć ta w przyszłych pokoleniach i wielką twoją naukę i serce twe wielkie otaczać będzie, a za taką pracę i za taki żywot nagroda wieczna od Sprawiedliwego, wszystko wiedzącego Sędziego Ciebie nieominie.

Jako rektor składając ten wieniec u stóp Twoich — dziękuję Ci w imieniu Uniwersysetu za Twe prace, za Twoje poświęcenie się, za sławę, jaką nam przysporzyłeś, za wszystko coś zdziałał, za wszystko, czém byłeś dla Uniwersytetu;

Nad trumną szermierza.

Nad czarną trumną przystanąłem w tłumie,
Ujrzałem Mistrza uśpione oblicze...
Cisza króluje w potężnym rozumie,
Po czole zmarszczki biegną tajemnicze...
Znać, że to czoło pokryte żałobą
Było świątynią myślenia — przed dobą.

Mistrzu! Bez echa z zasługą dawniejszą
Iść zkąd na ziemię nigdy się nie wraca,
Tobie sądzonem nie było, — świetniejszą
Śmiercią poległeś, gasnąc jako raca
Dyamentowa, w niebiosy rzucona;
Kochanek wiedzy inaczej nie kona!

Spełniłeś swoje; pod prawdy piedestał
Duch po orlemu rwał się, pełen męztwa,
Chociaż-eś walczyć i dążyć zaprzestał,
Naród Cię palmą ozdabia zwycięztwa.
I, żeś mu służył nawet mieczem wiernie,
Piętrzy stos kwiatów na przebyte ciernie.

O, bo nie kwieciem poscielona ścieżka
Żywota wiodła Cię do prawd ołtarzy:
Rzucony, kędy mróz trzeszczący mieszka,
Nie jeden polski krzyż nad grobem sterczy —
Zyłeś w szeregach czcigodnych zbrodniarzy,
Znosząc dozorców knut i śmiech szyderczy.

A potem praca była twym handżarem,
Który złamałeś na Ojczyzny grobie!
Wiedzę z młodzieńczej wytrwałości żarem
Goniłeś długo wszerz po Ziemi globie
I, wiodąc życie śród pracy pielgrzymie,
Zyskałeś w kraju szacunek i imię.

Na Jagiellońskiej zasiadłszy katedrze
Głosiłeś wiedzę łaknącej młodzieży...
Lecz i w wytrwały umysł grom się wedrze,
Piorun i w posąg kamienny uderzy:
Rwąc się do ciemnych Przyrody zagadek,
Z ręki Przyrody poniosłeś upadek!

Cześć Tobie, Mistrzu, stojący na warcie
Wiedzy, z Przyrodą poległy w szermierce!
Złotemi zgłoski na dziejowej karcie
Zapiszą imię Twoje, — duch i serce
Długo żyć będzie, krzepiąc między braćmi
Umysły, skoro je zwątpienie zaćmi!

Bo wśród zwątpienia nie zajdzie do celu
Nikt dla Ojczyzny wawrzynów nie zerwie..
Dzisiaj potrzeba nam szermierzów wielu,
Tytanów ducha, by dławili czerwie
Zwątpień, co serca pełne lęku toczą —
Żegnaj! Za sobą masz przeszłość uroczą!

Wacław Lieder
student Wszech. Jagiell.

Z Rady państwa.

Zaznaczając w przeglądzie politycznym treść mów wypowiedzianych pro i contra pierwszego dnia rozpraw budżetowych, podajemy parę mów z obu tych kategorji tak z owego pierwszego dnia, jako też z następnego.

Pierwszego dnia poseł Zucker zacząwszy od pertraktacyj ugodowych w Czechach, wyraził się następnie, że stanowisko, jakie Niemcy zajęli w tej kwestji było niekonsenkwentnem. Powód nieprzyjścia do skutku ugody leżał w nieporozumieniach, a następnie w fałszywej skardze Niemców, że żywioł niemiecki doznaje pogwałcenia praw w Czechach ze strony słowiańskiego. Na przeszkodzie stoi też sam czas. Trudno wymagać, aby tak ważna sprawa pośpiesznie i jednym tchem została załatwiona. Tu trzeba podążać krok sa krokiem i korzystać z ułatwień, jakie samo życie daje. W wielu miastach ludność obojej narodowości żyje zgodnie, a na polu literatury i sztuki bardzo często oba żywioły wspólnie i zgodnie pracują. Rządowi teraźniejszemu należy zawdzięczać, że nie jątrząc, lecz godząc narodowości, przyczynia się do postępu w wielorakich kierunkach. Za ery Taaffego ludność czeska zyskała wiele pod względem materyalnym i duchowym. Samo podniesienie poziomu moralności zawdzięcza się polepszeniu szkolnictwa ludowego.

Pochwaliwszy rząd, mowca przechodzi do skarg i zarzutów. Ministrowi skarbu zarzuca, że nie dość bronił praw narodowości przy napisach banknotowych ministrowi spraw wewnętrznych wypomina, iż bez potrzeby zabronił obchód jubileuszu Sokoła.

Poseł Gregr, przywodca młodoczechów, oświadcza w imieniu swojem i towarzyszy, że głosować będzie przeciw budżetowi, a to ze względu, iż nie może udzielić votum zaufania ministerstwu i w blizko dwugodzinnej mowie stara się wyłuszczyć powody tego postanowienia. Między innemi Gregr powiedział: „Naród czeski rozczarował się w nadziejach, jakie żywił dla rządu i nie posiada doń dzisiaj zaufania. Umęczyło go popieranie rządu, który obstaje zawsze przy pustych obietnicach. Nieufność, jaka rośnie w narodzie czeskim względem ministerstwa Taaffe'go, jest uprawniona, obiecane bowiem przeprowadzenie programu tegoż ministerstwa, nie zostało dotrzymane. Mówca opierając się na pierwszej mowie tronowej za ministerstwa Taaffe'go oświadcza, iż życzeniom narodu czeskiego, co do połączenia się ściślej z innymi krajami monarchji austro-węgierskiej, przez koronacyję panującego Cesarza na króla czeskiego, nie stało się zadość. Słowa dyplomu październikowego i reskryptu cesarskiego pielęgnują się w sercach narodu czeskiego, który też z otuchą oczekuje ich urzeczywistnienia, nie mniej jednak spostrzega, że rząd nie ma zamiaru obietnic królewskich dotrzymać. „Sejm czeski zeszedł do stopnia urzędu powiatowego (Bezirks vertretung)“ i sprawy, przedkładane sejmowi czeskiemu są zupełnie podrzędnego znaczenia.

Oczekiwaliśmy rządu autonomicznego, a otrzymaliśmy ministerjum centralistyczne, które różni się od innych centralistycznych tem, że rządzi pomocą większości autonomicznej. Dziś jesteśmy w tem samem położeniu, co przed 9 laty i jeżeli obecne ministerstwo żywot swój zakończy, ludy monarchji austryjackiej nie uronią za niem innych łez, jak tylko łez za straconym czasem i straconemi ofiarami. W dalszym ciągu p. Gregr starał się wykazać, iż za ministerstwa Taaffe'go ani jedno z praw konstytucyjnych nie pozostało bez ograniczeń. Naprzykład swoboda prasy. P. Gregr przedstawiał opłakane położenie właścicieli gazet, zaznaczając że oni zwracać się nie mogą z powodu konfiskat do sądów, gdyż na 100 konfiskat, 99 zostaje potwierdzonych i w tym względzie oddawna już sądy utraciły zaufanie i poważanie ludności. Jakaż to sprawiedliwość jest wymierzaną względem prasy? Czy nazwać jej nie można sprawiedliwością gabinetową? Swoboda prasy, pod rządem obecnym stała się czystą illuzją. Zakończam ten rozdział, mówił poseł, słowami Tacyta: „Szczytem jest niewolnictwo, jeżeli narodowi odbiera się swobodną wymianę myśli“.

KRONIKA.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowcow „Rodzina“ odbędzie swe piąte zgromadzenie w Stanisławowie w dniach 20-go i 21 maja br. to jest w Zielone święta. Na zgromadzenie Rady nadzorczej mają wolny wstęp i głos w obradach wszyscy członkowie Towarzystwa. Porządek dzienny obrad obejmuje §. 19 śtatutu.

Z Koła artystyczno literackiego. Walne doroczne zgromadzenie odbędzie się d. 2-go maja br. o godz. 6 wieczór w lokalach Koła. Porządek dzienny: *a)* Sprawozdanie sekretarza *b)* Sprawozdanie podskarbiego *c.)* wybór komisyi kontrolującej *d.)* Wybór zarządu.

Krakowskie Towarzystwo Techniczne. Piątek dnia 20 kwietnia 1888 roku o godz. 7-mej wieczorem, odbędzie się w salach wyższej szkoły przemysłowej przy ul. Gołębiej niższej l. 20 II. piętro walne Zgromadzenie Towarzystwa, na które P. T. Członków w imieniu Zarządu zapraszamy, wzywając do jak najliczniejszego udziału. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego Zgromadzenia. 2, Wykład prof. Sławomira Odrzywolskiego „O Katedrze na Wawelu i jej restauracyi. 3. Wybór jednego członka Zarządu w miejsce p. M. Dąbrowskiego. 4. Referat czł. Kaczmarskiego w sprawie wniosku prof. Steingrabera „O urządzaniu naukowych wycieczek“. 5. Referat członka Sarego w sprawie wezwania Wydziału krajowego, aby Tow. Techn. podało sposób zabezpieczenia ogniotrwalego gątów i strzech słomianych. 8. Wnioski członków.

Przegląd polityczny.

W radzie państwa przemawiali dalej na wtorkowem posiedzeniu z opozycji niemieckiej posłowie Menger i Magg. Mowy ich jednak jak w ogóle mowców z lewicy wydają się bardzo umiarkowanemi w porównaniu z mową Gregra, którą powyżej podajemy. — Mimo wielu usterek, mimo iż trudno zgodzić się że znaczną jej częścią, to przecież charakteryzuje ona wybornie dzisiejszą sytuacyę w Wiedniu. Mówca z prawicy, popierającej rząd, bardziej nań uderza, niż lewica, oponująca temuż rządowi, aco dziwniejsza — uderza przedewszystkim na słowiańskich ministrów gabinetu, Prażaka i Dunajewskiego. W dalszym ciągu mówili: Ozarkiewicz, Waszaty, Szuklije pro a Pichler, Bergani, Szwab contra. W końcu zabrał głos minister Dunajewski.

W komisyi wojskowej sejmu węgierskiego zgodzono się, aby §. 2 nowej ustawy wojskowej został uzupełniony: rezerwistom, którzy przywołani zostaną do służby na krótszy od dwóch miesięcy czas, ma się on wliczyć na rachunek pozostałego im obowiązkowego czasu ćwiczeń.

Do wczoraj rano tj. dokąd sięgają wiadomości nadeszłe z Berlina zdrowie cesarza Fryderyka polepszyło się. I tą razą silny organizm zwyciężył — niewiadomo na jak długo. We wtorek przed południem konsylium lekarzy stwierdziło, że bronchitis nie rozwija się lecz jest ograniczone. Podług depesz wiedeńskich wciąż istnieje niebezpieczeństwo zapalenia płuc. Obawiano się również, aby owrzodzenie nie utorowało sobie drogi zewnątrz szyi. Lekarze nie zgadzali się co do tego, czy wydzieliny zamiast odpływać przez rurę, mogły sączyć się do płuc, lub też czy absces możliwy w samych płucach. Niektórzy z nich wyjawili zdanie, że płuca wcale nie są zaatakowane. Zgodzono się zaś na to, że stan Cesarza budzi poważne obawy, bezpośrednio jednak niebezpieczeństwo nie zagraża życiu przynajmniej na czas najbliższych kilku dni; przyczem wiele lekarze liczą na silną konstytucję Cesarza.

W poniedziałek po południu Cesarz, który w ciągu dnia najczęściej w półsiedzącej postawie trzyma się na pewnego rodzaju szezlongu, powstał na chwilę i pokazał się w oknie, a gdy zgromadzona przed pałacem publiczność wzniosła grzmiące okrzyki, Cesarz wzruszony i wstrząśnięty upadł napowrót w krzesło. Około północy gorączka zaczęła się wzmagać powoli, ale stale wraz z ciężkim oddechem. Cesarz zażył dozę antipyrinu, wskutek czego gorączka zmniejszyła się o dwa stopnie i organizm nieco się uspokoił.

Następca tronu i książę Henryk jako też wszyscy lakarze spędzili całą noc w pałacu charllottenburskim.

Nazajutrz Cesarz wstał o 9 godzinie i przy pomocy kamerdynera usiadł na krześle. Około 11 godziny przyjmował w ciągu trzech kwandransy raport od generała Albedylla. Poczem wyraził życzenie użycia przechadzki po pokoju. O wpół do pierwszej lekarze pozwolili na to. Wchwili pojawienia się w oknie znów zagrzmiały długotrwałe okrzyki publiczności.

Niezliczone tłumy ludu wciąż otaczają zamek charlottenburski. Każdego jenerała, każdego urzędnika dworskiego, wychodzącego z pałacu zasypują wnet pytaniami o zdrowie cesarza, czemu też tamci chętnie zadość czynią. Gdy naczelny koniuszy, generał Rauch, wyjeżdżał konno z pałacu, a zapytano go również o zdrowie, odpowiedział, wołając donośnym do tłumów: „Zdrowie nieco się polepszyło i jego Cesarska Mość kilka godzin spał dobrze“. W podobny też sposób odezwał się jenerał Strubberg. Następcę tronu wraz z księciem Henrykiem i profesorem Krausem widziano parę razy na spacerze w ogrodzie z lewej strony skrzydła zamkowego. Obadwaj książęta mają miny poważne, ale nie zafrasowane, nie przygnębionie. Cesarz znosi cierpienia swoje ze stoickim i heroicznym spokojem. Bergmann wyraził się, że w życiu swojem nie widział chorego, któryby posiadał tyle podziwienia godną siłę woli, co cesarz.

Własne telegramy Kurjera.

Konstantynopol 19 kwietnia. Podług nadesłanych tu z Kaukazu wiadomości odbywa się tam wśród ludności pewien ruch, nieprzyjazny Rossji i rządowi. W ruchu rej wodzą kniaziowie (szlachta) gruzinscy. W Tyflisie, Kutaisie i innych miejscach przedsięwzięto liczne aresztowania. Odroczono też projektowaną podróż pary carskiej na Kaukaz.

Paryż 19 kwtetnia. Z powodu ponownego w dniu dzisiejszym otwarcia parlamentu i wstąpienia Boulangera do Izby — zarządzono na wielką skalę policyjne środki ostrożności.

Bruksella 18 kwietnia. Wczoraj w południe przybyło tu wielu notablów z partyi bonapartystowskiej pod wodzą hr. Lavalette, aby naradzić się z księciem Wiktorem Napoleonem co do zachowania się partyi imperialistycznej w ruchu boulangistowskim.

Berlin 19 kwietnia. Wczoraj w południe przyjmował cesarz kanclerza. Audiencya trwała prawie godzinę. Apetyt pacient ma dobry; pogłoska o puchlinie nóg okazała się dotychczas nie uzasadnioną. Wczoraj w południe podążył następca tronu na czele 1-go regimentu gwardzistów przy dźwiękach muzyki na pola „Tempelhof“ zwane, co na publiczność uspakajająco odziałało.

Paryż 19 kwietnia. Według „Journal des Debats“ mają być wezwani do Berlina Drowie Peau i Fauvel.

Konstantynopol 19 kwietnia. (Wiadomość biura „Reutera“). Poseł francuski hr. Montebello otrzymał odpowiedź Wielkiej Porty dotyczącą zmian w traktacie w sprawie kanału Sueskiego i odesłał takową do Paryża.

Berlin 18 kwietnia. Ponieważ oddech cesarza wydobywał się z silnym szmerem, przeto Dr Howell niedawno przez Dra Bramanna włożoną kanulę wyjął, a natychmiast inną o większej sredniey włożył. Po wstawieniu kanuli o większej średnicy stan cesarza zaraz się polepszył. Noc przeszła dość dobrze, temperatura ciała opadła do 38·2 stopni. Teraz jednak powiększyła się znowu do 39 stopni Celsjusza.

Petersburg 19 kwietnia. „Now. Wrem.“ twierdzi, iż w razie konfliktu z Austryą, wybuchłaby w Rumunii rewolucya, którąby wkroczenie wojsk rossyjskich poparło. W tutejszych kołach politycznych biorą pod uwagę słowa wczorajsze ministra Rozetti, który twierdzi, iż rozruchy chłopskie nie pochodzą z agitacyi rumuńskich.

Berlin 19 kwietnia. (o 12½ w nocy) Stan zdrowia cesarza nie zmieniony. Temperatura 39. Oddech prędszy niż w normalnym stanie. Przy cesarzu czuwa w nocy z rodziny tylko cesarzowa i cesarzewiczówna Wiktorja.